Redakcja Karola 2, Tel. 138-28, 102-25
Administracja Karola 2, Telefon 182-45
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 60 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok IX. Nr. 135 Łódź, środa 17 maja 1933 r.

CENY OGŁOSZEŃ.

Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 63000

Legja honorowa na piersiach bezrękiego kapłana.

Jednoręki generał Gourand dekoruje księdza Karola Gilleta, który w czasie spełniania obowiązków duszpasterskich w okopach stracił od granatu obie ręce, — Krzyżem Legji Honorowej.

Liczne ofiary walących się domów.

KATASTROFALNE TRZĘSIENIE ZIEMI W SAN-FRANCISKO.

Bandy opryszków plondrują mieszkania bogatych ludzi.

San Francisko, 17 maja (Specjalna wiadomość Echa). Szereg silnych wstrząsów odczuto wczoraj w mieście i w całej okolicy w promieniu 350 kilometrów. Szereg domów zarysowało się i grozi zawaleniem.

Niektóre starsze domy runęły, lecz mieszkańcy ostrzeżeni pierwszemi wstrząsami **zdołali uciec**

na otwarte place i do parków miejskich. Zginęło wielu ludzi szczególniej pod gruzami zawalonych domów. Straty sięgają wielu miljonów dolarów. Chociaż wstrząsy ustały wśród ludności panuje **wielkie przerażenie.**

Mieszkańcy nadal koczują pod gołem niebem obawiając się wracać do swych mieszkań. Korzystają z tego bandy złoczyńców które plondrują opuszczone mieszkania bogatych ludzi.

Straszna śmierć młynarza.

Radomsko, 17.5. (od wł. kor.) Wczoraj w młynie p. Bessertowej we wsi Jasień, gm. Kobiele, miał miejsce straszny wypadek, mrożący swą grozą krew w żyłach. Oto w czasie pełnego biegu, z nieustalonych dotąd przyczyn, rozprysnął się ogromny kamień, młyński. Jeden z odłamków trafił w głowę stojącego obok młynarza, Józefa Hofmana z Huty Kotwińskiej, gm. Gidle, i

zabił go na miejscu.

Na miejsce wypadku przybyła natychmiast policja i zarządziła wszelkie środki ostrożności. Katastrofa prawdopodobnie nastąpiła wskutek złego spojenia obręczy, opasującej kamień młyński. Śledztwo trwa.

Dwa nieszczęśliwe loty
czterech pilotów jednego pułku.

Wilno, 17.5. (od wł. kor.) Wczoraj wydarzyły się dwie katastrofy samolotowe, których ofiarą padły dwa samoloty

5 pułku lotniczego

w Lidzie oraz czterej piloci tegoż pułku. W okolicach Andrzejkowa z powodu defektu motoru spadł aparat na zaorany grunt

rozstrzaskując się zupełnie.

Szczęśliwym zbiegiem piloci nie odnieśli poważniejszych obrażeń. Po południu tegoż dnia we wsi Groszki pod Grodnem z wysokości 500 metrów runął drugi aparat tegoż pułku

rozbijając się doszczętnie.

Pilot i obserwator ciężko ranni. Odwieziono ich do szpitala w Grodnie.

Echa dramatycznego pościgu w Pabjanicach.

19-letni Bronisław Leonard Dziuba zastrzelony podczas obławy policyjnej na dachu domu przy ulicy Pięknej w Pabjanicach.

Mąż ś. p. dr. Szczyrkowej
wskazuje na sprawców śmierci swej żony.

Lwów, 17.5. (od wł. kor.) W sprawie tragicznej śmierci ś. p. dr. Julji Szczyrkowej, która popełniła samobójstwo w Warszawie

na tle stosunków

na politechnice lwowskiej prokurator sądu okręgowego we Lwowie zarządził dochodzenie. Mąż Szczyrkowej radny miejski wystosował

list otwarty,

w którym, oskarżył jednego z profesorów politechniki i jego asystenta jako

moralnych sprawców śmierci.

Wzgardzony właściciel folwarku
zastrzelił ukochaną i siebie.

Kłodawa, 17 maja. (Od wł. kor.) Właściciel folwarku 2-włókowego w Kłodawie Czesław Felczyński lat 30, zakochał się w urodziwej 19-letniej pannie Marji Piotrowskiej, która odrzuciła jego ofertę małżeńską.

Czesław Felczyński udał się ze swą ukochaną na spacer zakończony tragicznym epilogiem. Zrozpaczony odmową Felczyński strzelił do dziewczyny, kładąc ją trupem na miejscu, poczem kilkoma strzałami zabił siebie.

W tomaszowskiej fabryce sztucznego jedwabiu
TRWA NADAL OKUPACJA.
Robotnicy nie wierzą w żadne obietnice dyrekcji.

Łódź, 17 maja. Usilne starania władz w kierunku zlikwidowania strajku i zwolnienia okupowanych zakładów Sztucznego Jedwabiu w Tomaszowie - Mazowieckim — jak dotąd spełzły na niczem.

Robotnicy utworzyli solidarny front i przed uzyskaniem wszystkich postulatów **nie chcą opuścić fabryki.**

Jak dalece są oni nieugięci w swojem postanowieniu, świadczy fakt, że nawet chorzy, mimo interwencji lekarza nie opuszczają fabryki.

Wskutek strajku, rodziny robotnicze znalazły się w straszliwej nędzy. Na terenie Tomaszowa utworzono specjalny Komitet Pomocy, który wśród tomaszowian prowadzi akcję zbierania produktów żywnościowych i pieniędzy.

Głównym powodem, dla którego robotnicy nie chcą opuścić fabryki jest niedawne stanowisko dyrekcji, która zgroziła

całkowitem unieruchomieniem zakładów.

Obecnie, gdy dyrekcja zapewnia, że fabrykę uruchomi — robotnicy nie wierzą, wskazując jako przykład fabrykę Pischa, gdzie to samo obiecywano, a gdy robotnicy wyszli z zakładów — zamknięto je. Obecnie dyrekcja ma zamiar zakłady te uruchomić i przyjmować robotników indywidualnie według ułożonej **własnej listy.**

Oczywista, że na liście tej byliby pominięci ci robotnicy, którzy nie są „wygodni" dla zakładów.

Otóż mając na fabryce Pischa przykład, robotnicy Fabryki Sztucznego Jedwabiu — nie dowierzają swej dyrekcji.

Obecnie prowadzona jest bardzo ożywiona korespondencja pomiędzy robotnikami okupującymi fabrykę, a głównym inspektorem pracy p. Klottem.

Wczoraj znów skierowano pismo do inspektora Klotta — w piśmie tem robotnicy oświadczyli że są gotowi opuścić fabrykę o ile zostanie ona uruchomiona oraz

o ile władze zagwarantują

że nikt z robotników nie będzie ukarany przez dyrekcję za branie udziału w strajku.

Odpowiedź w tej sprawie spodziewana jest jeszcze dziś.

Strajk ma przebieg spokojny, a delegaci robotników zastrzegają się, że do czasu otrzymania pozytywnej odpowiedzi i gwarancji, robotnicy nie opuszczą fabryki.

Ogółem w fabryce przebywa 3.500 robotników.

Odjazd na front.

Rezerwiści boliwijscy odjeżdżają z La Paz na front w Gran Chaco, gdzie po oficjalnem wypowiedzeniu wojny przez Paragwaj nastąpiły nowe starcia.

Afera Dziuby — dramatem miłosnym.
Wychowanek sensacyjnych filmów i ulicy.
Co mówią pabjaniczanie o krwawym szaleńcu?

Pabjanice, dnia 17 maja. Bronisław Dziuba, 19-letni młokos, niepoczytalny szaleniec, sprawca poranienia policjanta Pszenicznego, zamordowania Stefana Jaszczaka i ex-biletera Ślusarka, zranienia kom. Wesołowskiego

nie był bandytą.

Jak już donosiliśmy w jednym z poprzednich numerów „Echa" cała sprawa

miała tło erotyczne

i jak twierdzą znajomi narzucanie Dziubie miana bandyty wyrządza zabitemu i jego pozostałej rodzinie wielką krzywdę moralną. Rodzina Dziubów znana jest w Pabjanicach ze swej uczciwości. Rodzice cieszą się opinją dobrą, zaś bracia Br. Dziuby są zdolnymi fachowcami i zajmują niepoślednie stanowiska. Nieszczęściem Br. Dziuby było, że we wczesnej młodości znalazł się w nieodpowiedniem dlań otoczeniu różnego rodzaju wyrostków,

wychowujących się na ulicy.

Z natury swej nerwowy o charakterze impulsywnym, Br. Dziuba reagował na najdrobniejsze nawet pobudki zewnętrzne. W charakterze swym nie posiadał jednak żadnych instynktów zbrodniczych. Żądny przygód i przeżywania emocji kształcił się na filmach cowboyskich, w których nóż, rewolwer i bijatyki

główną odgrywają rolę.

Patrzył na to wszystko jak dziecko, które później w ten sam sposób bawiło się z rówieśnikami. A więc nie był to zbrodniarz z premedytacji, a nieszczęśliwy wyrostek, którego nieodpowiednie towarzystwo i filmy kryminalne zrobiły awanturnikiem młodocianym i nieszkodliwym w swej istocie. Stało się jednak nieszczęście, że Dziuba cudem jakimś zdobył rewolwer. Posiadanie broni rozpaliła w nim niezdrowe emocje. Trafi zdarzył, że pomiędzy dwoma przyjaciółmi Br. Dziubą i St. Jaszczakiem doszło do śmiertelnej nienawiści, na tle rywalizacji. I tutaj trzeba zaznaczyć, iż przyczyną całego nieszczęścia był nie kto inny, tylko Stefan Jaszczak.

Pragnąc unieszkodliwić swego rywala, Jaszczak denuncjuje go przed policją, że

posiada nielegalnie rewolwer

i to było właśnie przyczyną całego nieszczęścia.

Policjant zażądał oddania broni z chwilą, gdy Dziuba wychodził z fabryki i był wyczerpany 8-o godzinną ciężką pracą. Moment ten był wybrany nieszczęśliwie, wszak wiele lepiej byłoby przyjść do mieszkania rodziców Dziuby w godzinach wieczornych, albo wczesnym rankiem, kiedy Br. Dziuba znajdował się w mieszkaniu i tamże przy pomocy rodziców skłonić wyrostka

do wydania broni.

Następnie pocóż było gonić Dziubę, skoro wymieniony w tym jeszcze czasie żadnego przestępstwa nie popełnił a samo nielegalne posiadanie broni nie upoważnia jeszcze do pogoni.

Dziuba ani chwili nie opuścił miasta wbrew poszlakom, a noce spędzał w pustakach cementowych wytwórni o Grossa przy ul. Kilińskiego. Tam wyśledził go Ślusarek i dał znać policji. Gdy o tej denuncjacji dowiedział się Dziuba udał się do mieszkania Ślusarka przy ul. Św. Krzyskiej gdzie ostrzegł Ślusarka, że jeśli się to jeszcze raz powtórzy, wówczas może

pożegnać się z życie.

Podczas rozmowy Ślusarek nagle rzucił się na Dziubę, pragnąc go obezwładnić i oddać w ręce policji. W walce udało się Dziubie wyjąć rewolwer i celnym strzałem w serce zabić swego przeciwnika.

A później nastąpiło oblężenie, które położyło kres życiu Dziuby.

W tem świetle osoba Dziuby wskazuje nie na bandytę a na młodego niepoczytalnego szaleńca, awanturniczego wyrostka, którego złe wychowanie i nieodpowiednia taktyka zrobiły mordercę i opryszka.

Uczeń gimnazjalny sprawcą napadu.
Syn przyjaciela chciał obrabować dentystę.

Poznań, 17.5. Sprawa napadu na mieszkanie dentysty Kozłowskiego w Gnieźnie wzięła sensacyjny obrót.

Sprawcą napadu jest — jak się okazało — 19-letni uczeń 6-tej klasy gimnazjum męskiego Alojzy Kaszewski.

syn osobistego przyjaciela napadniętego.

Kaszewski zgłosił się do dentysty Kozłowskiego i ze łzami w oczach przyznał się do napadu, tłumacząc się, że potrzebował pieniędzy do spłacenia długu 50 zł. Chcąc młodocianemu przestępcy dopomóc Kozłowski polecił mu napisać list z przeproszeniem, który następnie zaniósł do policji, prosząc o wycofanie skargi.

Z powodu jednak zbyt wielkiego rozgłosu, jakiego sprawa ta nabrała, władze policyjne nie przychyliły się do jego prośby i zażądały wyjawienia sprawcy, którego natychmiast ujęto w domu rodzicielskim. Stwierdzono, że Kaszewski wybierając się do mieszkania Kozłowskiego, zabrał ze sobą dwie czapki, gimnazjalną i sportową.

W sportowej dokonał napadu, a kiedy wybiegł, w najbliższej bramie wdział czapkę gimnazjalną i spokojnie przechadzał się po ulicy. Na zapytanie, czy rewolwer był nabity, dał odpowiedź potwierdzającą, ale dodał, że rewolwer ten starszego typu, już nie działał, co istotnie polegało na prawdzie.

Dolar prywatnie 7,60.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 7.62, w płaceniu 7.80; dolar złoty w żądaniu 9.25, w płaceniu 9.22; funt angielski w żądaniu 30.50, w płaceniu 30.30; rubel złoty w żądaniu 4.92, w płaceniu 4.90; marka w żądaniu 2.05, w płaceniu 2.04; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.20, w płaceniu 35.10.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 7.55.

14 dni radości za 12 złotych.

Patrz str. 5-ta.

Niedbalstwa budowlane inż. Ruszczewskiego.

Niekorzystna opinja ekspertów.

Warszawa, 17 maja. Drugi dzień wywodów ekspertów którzy wczoraj rozpoczęli składać swą opinie, wypadł podobnie jak pierwszy nader obciążająco dla oskarżonego inż. Ruszczewskiego.

Wczorajsze swe wywody rozpoczęli biegli od omówienia niesłychanych metod zastosowanych przy powierzaniu robót murarskich firmie „Mikulski", Z firmą tą

zawierano kilkanaście umów,

z których żadna nie była honorowana. W umowach tych podawano najróżnorodniejsze ceny. W tych warunkach niemożliwością jest zorjentować się, która umowa firmę faktycznie obowiązywała. Biegli cytują ceny z poszczególnych umów, Z cytat tych wynika że ceny wahały się od 70 do 80 zł. w jednej umowie, w drugiej natomiast od 88 do 94 i od 89 do 91 zł. Każda z tych cen była odpowiednio wyśrubowaną, gdyż przeciętna cena rynkowa wynosiła w tym okresie budowlanym w najdroższych firmach najwyżej 60 zł.

Biegli stwierdzają jednomyślnie, że nie mogą się zorjentować dlaczego wszystko było to zrobione. Ponieważ jednak wszystkie umowy noszą jedną i tę samą datę i dotyczą tego samego przedsiębiorstwa, które w innych materjach wykazało pewną grubą niedokładność w załatwianiu rachunków, można śmiało powiedzieć, że w tym ciągłym zmienianiu umów były

pewne machinacje o charakterze oszukańczym.

Podejrzenie to jest tem słuszniejsze, że Ruszczewski wspomnianej firmie udzielał zaliczek nawet przed rozpoczęciem robót przez firmę. Zaliczki udzielano nawet przed ogłoszeniem przetargu i to za dni 15. Od chwili otrzymania pierwszej zaliczki do chwili przystąpienia do pracy upłynęło około miesiąca.

Zaliczki udzielane były w kwotach od 1000 zł do 15.000 zł. Korzystano przytem z usług urzędu pocztowego i jego kierownika Granka. Pewną rolę przy stosowaniu tego systemu zaliczkowego odegrał również Granowski.

Następnie eksperci przystępują do oceny robót wykonanych przy budowie gmachu poczty w Gdyni. Operują przytem niezwykle skomplikowanemi wyliczeniami, podają raz po raz kolumny cyfr. Ogólna opinja o wykonaniu robót wypadła dla Ruszczewskiego

bardzo nieprzyjemnie.

Eksperci wykazali bezplanowość w wykonaniu, stosowanie złych materjałów, używanie drzewa niast żelaza i t. p. Czyniono to zarówno z pośpiechu, jak przez niedbalstwo. Niedbalstwo posunięte było tak daleko, że na budowie byle majster kierował faktycznie robotami, których nadzór i kierownictwo należało do fachowego inżyniera. Dodatnio oceniano tylko działalność Machajskiego, który zorjentowawszy się w systemie budowy przystąpił do tępienia kradzieży, a kiedy nie mógł sobie dać rady, wystąpił z firmy, a sprawę skierował na drogę urzędową.

Dziś dalszy ciąg ekspertyzy. Biegli omówią sprawę budowy C. T. T.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) *Prezydent Roosevelt zwrócił się do władców i prezydentów 44 państw z deklaracją pokojową i gospodarczą, o zmniejszenie zbrojeń całkowite wyeliminowanie broni napastniczej, wyrażenie zgody na powstrzymanie się od wysyłania uzbrojonych oddziałów wojskowych bez względu na ich charakter nad granice oraz o poniechanie małostkowych celów narodowych i szczere przyłączenie się do ruchu, mającego na celu zapewnienie pokoju i odbudowę gospodarczą.*

Prezydent Roosevelt domaga się niezwłocznego wydania specjalnych zarządzeń w tej mierze i oświadcza, że jeżeli jakikolwiek naród stawiać będzie przeszkody, to świat cywilizowany będzie wiedział gdzie tkwi odpowiedzialność za niepowodzenie tej akcji.

Jako cel natychmiastowy wskazuje prezydent powodzenie konferencji rozbrojeniowej i światowej konferencji ekonomicznej. W tym względzie Roosevelt proponuje przyjęcie planu Mac Donalda — który — zdaniem jego — zmierza do redukcji zbrojeń francuskich — stabilizacji zbrojeń niemieckich i ma na celu wprowadzenie w życie paktu konsultacyjnego dla wzmocnienia pokoju.

Następnie prezydent proponuje zawarcie porozumienia w ramach konferencji ekonomicznej, celem rozszerzenia zakresu działania tych zarządzeń specjalnych a w międzyczasie zawarcie układu, w myśl którego nikt nie będzie powiększał swych obecnych zbrojeń i wszystkie narody przyrzekną, iż nie będą wysyłały swych uzbrojonych wojsk bez względu na ich rodzaj nad granice.

Układ taki, zawierający warunki ograniczenia zbrojeń, musiałby być wiernie dochowany.

Po raz pierwszy prezydent Stanów Zjednoczonych zwrócił się również do Sowietów.

(—) Rząd austrjacki wydalił przymusowo ministra bawarskiego dr. Francka z granic Austrji. Na tem tle wynikł zatarg dyplomatyczny między Austrją a Niemcami. Ministra Francka wydalono z powodu wyzywającego przemówienia wygłoszonego w Grazu.

(—) Dyrektorem Banku Handlowego w Łodzi po podniesieniu upadłości został p. Robert Biedermann.

(—) W dniu 23 b. m. przybywa do Polski, na zaproszenie Rady krajowej polskiej YMCA, dr. John R. Mott, znany amerykańskiej działacz społeczny. W czasie wojny polsko-bolszewickiej rozwinął dr. Mott, jako dyrektor generalny amerykańskiej YMCA, szeroko zakrojoną pomoc dla żołnierza polskiego. Dr. Mott zwiedzi między innemi i Łódź w dniu 24 b. m.

(—) Lotnicy polscy kpt. Bajan i kpt. Dudziński wystartowali wczoraj z Warszawy do lotu gwiaździstego zorganizowanego przez Aeroklub austrjacki Obaj lotnicy przebyli w ciągu dnia oba etapy — Warszawa Charków i Charków — Leningrad. Dzisiaj lecą z Leningradu przez Dsisnę do Lwowa, skąd przez Kraków mają dzisiaj wieczorem przybyć do Wiednia.

(—) Dyrekcja funduszu pracy zaakceptowała plan robót publicznych, jakie mają być przeprowadzone przez władze miejskie przy budowie drogi Łódź — Łagiewniki. Jak wiadomo trasa drogi została już szczegółowo wytknięta. Będzie ona szła od wylotu ul. Zagajnikowej przez grunta miejskie Marysin III. grunta heinzlowskie, wieś Rogów, gminną drogą do Łagiewnik. Będzie to w myśl planu 25 metrowa arterja, z której 12 mtr. zostanie przeznaczonych na szeroką aleję spacerową, 6 mtr. na szosę dla pojazdów konnych i mechanicznych oraz 7 mtr. na drogę dla cyklistów. Na drodze dla cyklistów mają latem i zimą odbywać się zawody sportowe, jak wyścigi kolarskie, narciarskie i in.

Jeżeli kredyty z funduszu pracy zostaną wypłacone, roboty nad budową drogi rozpoczną się za kilkanaście dni.

Należy zaznaczyć, że w dniu wczorajszym rozpoczęte zostały roboty publiczne, prowadzone przez województwo na drogach powiatu łódzkiego. Rozpoczęta została mianowicie praca nad przebrukowaniem szosy Łódź—Zgierz, Zgierz—Ozorków, oraz w Tuszynie, Chojnach i Rzgowie na drodze Łódź—Piotrków.

Na robotach tych zatrudnieni zostali robotnicy zaangażowani za pośrednictwem PUPP.

(—) Balon „Gniezno" który wyleciał pod kierunkiem pilota kpt. Hynka w niedzielę po południu z lotniska w Lublinku pod Łodzią wylądował w Lidzbarku (koło Mławy) po 10—godzinnym locie.

Protokół procesu Gorgonowej

obejmuje 550 stronic pisma maszynowego.

Kraków, 17 maja. Jak już donieśliśmy został na ręce adw. dr. Woźniakowskiego doręczony wyrok na Ritę Gorgonową na piśmie. Sprawa Gorgonowej w ten sposób weszła w nowe swoje stadjum.

W terminie 7-dniowym od dnia doręczenia wyroku obowiązuje wniesienie pisemnej kasacji. Teraz pytanie, co się stanie dalej.

Sprawa kasacji powinna się znaleźć w Sądzie Najwyższym najdalej z końcem lipca. Sąd Najwyższy może tylko, wyrok uchylić, lub zatwierdzić. Natomiast nie może — jak to wiele osób sobie myśli — ani zwiększyć ani pomniejszyć kary, ani też uznać Gorgonowej niewinną.

Na wypadek zatwierdzenia wyroku nie liczy się Gorgonowej jako kara, czas między rozprawą a ogłoszeniem wyniku kasacji i w tym wypadku pozostałoby jej do odsiedzenia — po zaliczeniu aresztu i ewentualnego przedterminowego zwolnienia — około 4 i pół roku więzienia.

W wypadku uwzględnienia kasacji Sąd Najwyższy może przekazać sprawę do rozpatrzenia ponownie sądowi przysięgłemu, lub sądowi koronnemu. W takim wypadku proces, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa odbędzie się w Krakowie.

Lwów, jako miejsce trzeciego z rzędu procesu Gorgonowej nie jest absolutnie brany w rachubę.

Mec. Mieczysław Ettinger, który przyjechał do Krakowa w związku z wnoszoną kasacją, zasłaniając się tajemnicą zawodową nie udzielił w tych sprawach żadnych informacyj.

Mec. Ettinger studjuje obecnie protokół rozprawy, obejmujący przeszło 550 stron bitego pisma maszynowego. W dniu dzisiejszym mec. Ettinger odbędzie rozmowę z oskarżoną Gorgonową w szpitalu więziennym.

Nocne wizyty szajki usypiaczy.

Srodek nasenny znieczulił 4-ch mężczyzn.

Inowrocław, 17 maja. Na terenie powiatu inowrocławskiego ukazała się nowa szajka włamywaczy, która posługuje się środkami nasennemi.

W nocy do mieszkania Józefa Kłosa we wsi Lipie (pow. inowrocławski) zakradli się zapomocą włamania nieznani sprawcy, którzy zrabowali większą ilość garderoby męskiej i damskiej oraz biżuterje i zbiegli w niewiadomym kierunku. Szajka ta musiała posługiwać się środkami nasennemi, ponieważ kradli oni w pokoju, w którym spało

4 mężczyzn dorosłych

i żaden z nich nie obudził się, mimo szmeru. Wartość skradzionych rzeczy oblicza poszkodowany na przeszło 700 złotych.

Policja zaalarmowała wszystkie posterunki, które przystąpiły do poszukiwania tej zuchwałej szajki usypiaczy.

Strzelaj, bo dom rozbiorą!

Uparty lokator.

Z Katowic donoszą:

Bezrobotny Jan Gdula z Brzęczkowic nie należał do miłych lokatorów. Nietylko, że przez 13 lat nie płacił czynszu, to jeszcze stale awanturował się z gospodarzem.

Nieszczęście chciało, że dom, w którym mieszkał Gdula w nocy strawił pożar. Jakkolwiek ogień zniszczył dom doszczętnie, to mieszkanie Gduli nie spaliło się, a zostało tylko częściowo zniszczone. Lokator mieszkał w zniszczonym domu dalej, chociażby tylko

na złość gospodarzowi.

Właściciel domu postanowił na gruzach wybudować nowy dom i dlatego też wysłał robotników do usuwania gruzów. Gdula chciał temu przeszkodzić i dlatego uzbroił się w karabin grożąc robotnikom, przystępującym do pracy zastrzeleniem.

Na groźby Gduli nie zważał jego krewny Jan Habryga. Wtenczas przybiegła żona Gduli, Walerja, krzycząc: „Strzelaj, strzelaj, bo dom rozbiorą". Podburzony Gdula dał z karabinu trzy strzały, raniąc na szczęście lekko Habrygę.

Na ławie oskarżonych sądu Okręgowego zasiedli Jan Gdula za usiłowane zabójstwo i Walerja Gdulowa za namawanie do zabójstwa Oskarżony Gdula tłumaczył się tem, że nie zamierzał zabić Habrygi, lecz chciał go tylko nastraszyć.

Sąd skazał Gdula na 3 i pół roku więzienia, żonę zaś uwolnił dla braku dostatecznych dowodów.

Dramat syna w mieszkaniu rodziców.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 17 maja. W dniu wczorajszym, o godzinie 9 wieczorem w mieszkaniu rodziców przy Alejach I Maja 38, usiłował pozbawić się życia przez wypicie jodyny 20-letni Hersz Grinberg. Desperatowi udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

W podwórzu przy ulicy Granitowej 4 została pobita przez sąsiadkę Bronisława Janicka. Odniosła ona okaleczenia twarzy. Poszkodowanej udzielił pomocy lekarz pogotowia.

* * *

Przy zbiegu ulicy Gdańskiej i Śródmiejskiej najechana przez wóz odniosła okaleczenia nóg 55-letnia Helena Zelcer, zamieszkała przy ulicy Śródmiejskiej 39. Ofierze wypadku udzieliło pomocy pogotowie ratunkowe.

Strajk w cegielni aleksandrowskiej.

Aleksandrów, 17 maja. W dniu dzisiejszym przystąpili do strajku robotnicy cegielni w Aleksandrowie.

Akcja strajkowa ma na celu spowodowanie uregulowania warunków i stawek płac.

Niezależnie od strajku w cegielni w Aleksandrowie najprawdopodobniej porzucą pracę robotnicy szeregu cegielń w powiecie łódzkim, którzy również walczą o poprawę warunków pracy i samych płac.

Mistrz Europy w boksie.

Paolino Uscudun, zwany „baskijskim drwalem" zdobył w Madrycie mistrzostwo Europy w wadze ciężkiej.

NÓŻ w SERCU STUDENTA.

List do władz.

Ze Lwowa donoszą:

Ofiarą zamachu samobójczego, padł młody student U. J. K.

Do hotelu „Wiedeńskiego" przy ul. Na Błonie 6, przybył o godz. 4-tej student II. roku praw. niejaki Izak Sternschuss i wpisał się do księgi meldunkowej, że przyjeżdża z Rakowego Kąta, pow. Kopyczyńce. — Sternschuss zabawił krótko w hotelu wyszedł następnie na miasto, a wróciwszy dopiero o godz. 6-tej,

zamknął się w swoim pokoju.

Portjer, zaniepokojony dłuższem milczeniem studenta, otworzył zapasowym kluczem drzwi i oczom jego ukazał się straszny widok! Na łóżku leżał Sternschuss, nie dający znaku życia, a w sercu jego tkwił nóż. Cała pościel była okrwawiona. Zawiadomiono natychmiast policję.

Denat pozostawił na arkuszu papieru skreślonych kilka słów do władz w których podaje, że targnął się sam na swe życie i prosi, by nikogo nie pociągać zato do odpowiedzialności. Nie podaje natomiast powodów swego desperackiego kroku. Zawezwany lekarz dzielnicowy

stwierdził śmierć,

która nastąpiła przed kilku godzinami prawdopodobnie jeszcze w nocy i polecił zwłoki odstawić do Instytutu Medycyny sądowej. Policja prowadzi obecnie dochodzenie, celem ustalenia przyczyny zamachu samobójczego.

DOKTOR
H. WOŁKOWYSKI
Cegielniana 4, tel. 216-90
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Przyjmuje od godz 8 do 2 i od 5 do 9 w niedziele i święta od godz. 9 do 1.

Dr. med.
MARKOWICZOWA
Choroby skórne i weneryczne.
Zawadzka 14
telefon 166-35.
Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 3 do 8 wieczór

Doktór
SOŁOWIEJCZYK
Specjalista chorób wenerycznych i skórnych
Piotrkowska 99, tel. 144-92
przyjmuje od 4 — 6 i od 8 — 9 wieczór

DR. MED.
NIEWIAŻSKI
ul. Andrzeja 5. Tel. 59-410
Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe.
Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 po.
W niedziele i święta od 9—1 po.

DOKTOR
H. LUBICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Cegielniana 7, — telefon 141-32
Przyjmuje od godz. 8—10 12—2 5—8 wiecz.
W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

LEKARZ-DENTYSTA
Miecz. KALISZ
chirurgja stomatol.
przeprowadził się na ul.
Ewangielicką 7,
tel. 108-26. godz. 3 — 7.

DR. MED.
S. NEUMARK
Choroby skórne i weneryczne
powrócił
Moniuszki 5, tel. 170-50
przyjmuje 12 — 2 i 6 — 8 wiecz.

DOKTOR
KLINGER
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne).
Adrzeja 2. tel. 132-28.
Przyjmuje od 9 do 11 i od 5 do 8 wiecz
w niedziele i święta od 10 do 12 w poł.

Dr. med.
L. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 32, tel. 213-18.
Przyjmuje od 8—9 rano i od 4—8 wiecz
w niedzielę i święta od 9 do 12 w poł.

DOKTOR
H. RÓŻANER
Narutowicza 9. Tel. 128-98.
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8—10 rano i 5—8 po p.

Dr. med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66.
Przyjm. codz. od 10—12 i do 5—8 po poł.
Ceny lecznicowe.

DR. MED.
M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
przeprowadził się na ul.
Zachodnia 64.
telef. 185-49
przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8½ wiecz.
w niedziele i święta od 10 — 12 w poł

DOKTOR
REICHER
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych
Południowa 28, tel. 201-93
Przyjmuje od 8 — 11 rano i od 5 — 8 wiecz.
w niedziele i święta od 9 — 1.

LECZNICA ZGIERSKA 17
przyjmuje chorych we wszystkich specjalnościach od 9-ej rano do 7-ej wieczór.
Porada 3 złote

Złoto BIŻUTERJĘ, SREBRO kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Zakład Jubilerski I. Fijałko. Piotrkowska 7.

SPRZEDAM budkę uliczną ze słodyczami z powodu choroby. — Wiadomość: Przedzalniana—Łowicka. Kiosk.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA
Łódź-Piotrków.
Autobusy na powyższej linji odchodzą do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie od 7-ej rano do 21-ej w wiecz. z ul. Wólczańskiej 232 przy Dworcu Południowym.
Czas przyjazdu godzina 1.30 cena zł. 4.—

Tylko 15 dni. Darmo dewizkę otrzyma każdy kto zakupi u nas zegarek
3.75

Zegarek kiesz. z wiecz. szkłem zł. 3.95, lep. gat. 4.95, z Francuskiego złota (duble) 5.75, 7.95, 10. 12. 20, 25. Damskie i męskie na rękę 8.50, 10, 12, 14, 16, 18, 20, 30. Srebrne kiesz. 15.90, złoty od 23.95 oraz zegarek Cyma-Omega, Zenith, Tav. Watch i t. d. Budziki nyklowe 7.95. Dewizki 1 zł. Zegarki z 5-cioletnią gwarancją. Wszelkie reperacje wykonywuje się na miejscu. Szkło wieczne zł. 1. Reperacja zegarków od 2 zł.
Fabr. Zeg. Chronometre, Łódź, Piotrkowska 116.

Dźwiękowy Kino-Teatr „SZTUKA"
Kopernika 16 tel. 184-66
Dziś Premjera!
Niebywały bezkonkurencyjny przebój francuskiej produkcji „Czarujący chłopiec" W rolach głównych ulubieniec kobiet całego świata HENRY GARAT, który zachwyci wszystkich najnowszemi pięknemi i melodyjnemi piosenkami, oraz urocza gwiazda filmowa MEG LEMONIER
„Z DNIA NA DZIEŃ" w rolach głównych: Adam Brodzisz i Marja Gorczyńska
Początek seansów o godz. 4-ej. Bilety ulgowe ważne bez ograniczeń. Sala mechanicznie wentylowana i chłodzona.

Kino Dźwiękowe „CZARY"
Dziś premjera!
Biały Mustang
emocjonujący dramat cowboyski ilustrujący walkę fermerów amerykańskich z bandą utrzymującą się z kradzieży koni W rol. gł. Fred Kohler Randolph Scott Sally Blanc
Nadprogram: „Milczący Wróg" arcyciekawy film opisujący życie indian w Północnej Ameryce.
Pocz. seansów o g. 4-ej p.p. Na pierwszy seans miejsca po 54 gr. i 75 gr.

Komunikacja Autobusowa
ŁÓDŹ-BRZEZINY
Autobusy do Brzezin odchodzą z postoju własnego przy ul. Brzezińskiej Nr. 144. Odjazd co godzinę, począwszy od godz 8-ej rano do 21-ej wiecz. Dojazd tramwajami Nr. 1 i 6.

MAŁE TRAGEDJE.

Powrotna fala.

PRZERWANA NUDA ELLIS ISLAND.

Nowy York, w maju.

Przed wojną przeciętnie 750.000 emigrantów przybywało rocznie do Stanów Zjednoczonych. Ellis Island, stacja obserwacyjna i sortująca ten legjon na jeźdźców, była ruchliwem mrowiskiem, w którem krzątali się agenci Unji i lekarze. Była zarazem prawdziwą wieżą Babel, mieszaniną języków i ras, gdzie spotkać było można Arabów w turbanach obok Holenderek w białych czepcach.

W owych czasach, gdy codziennie lądowały tysiące osób, oczywiście nie można było poświęcać wiele czasu poszczególnym jednostkom. Ale przyszła wojna i napływ imigracyjny zatamował się odrazu. W roku 1921 Kongres przyjął prawo, ograniczające ilościowo imigrację dla poszczególnych państw. Jednocześnie gubernator Ellis Island, Percy Baker, oraz komisarz Henry Cunan, uświadomili sobie, że odtąd gatunek emigrantów rekrutować się będzie z innych klas społeczeństwa, i uzyskali od rządu waszyngtońskiego

udogodnienia komfortowe,

aby ratować reputację własnego kraju.

Nowi przybysze nie należeli już do analfabetów, doświadczenia wojenne nauczyły ich rozumu, słowem: naiwni prostacy stanowili już typ przeszłości. Jednakże emigranci napływali tak tłumnie, że wyznaczono grzywny na okręty, które nie zapewniły się zawczasu co do możliwości przyjęcia ich pasażerów na Ellis Island.

Tak było w okresie przypływu. Nastąpił odpływ przybyszów. Kryzys finansowy, a z nim bezrobocie zmuszają wielu cudzoziemców do opuszczenia zubożałego kraju. Ameryka nie zatrzymuje tych ludzi, a nawet stara się o wysiedlenie osób, które z jakichkolwiek przyczyn wydają się jej niepożądane.

Pociąga to za sobą mnóstwo ciekawych wypadków: pewnego dnia naprzeciw Ellis Island sprowadzono młodego człowieka

w stroju wizytowym i cylindrze.

Nieszczęśliwy rywal zadenuncjował go w sam dzień ślubu za nielegalne przebywanie w słodkim kraju wolności. Towarzyszyła mu tonąca w łzach świeża małżonka. Jako urodzona w Ameryce, mogła tu pozostać, lecz nie chciała rozstać się z mężem i towarzyszyła mu na wygnanie.

Innym znowu razem wysiedlono za kradzież Irlandkę, matkę trojga nieślubnych dzieci. Wzdragała się stanowczo zabrać ze sobą swoją progeniturę „by w rodzinnej wsi nie narazić swej reputacji posiadaniem trojga dzieci bez męża". Nie było sposobu zmusić jej do zabrania dziatwy, gdyż byłoby to rzeczą nielegalną wysiedlać poddanych amerykańskich. Zostały więc pod opieką władz Unji.

Korzystając z warunków chwili, Amerykanie radzi wysiedlają rosłych drabów, którzy ongi przyjechali tutaj na rękach rodziców,

a przez ich niedbalstwo

nie zostali naturalizowani. Widzieliśmy w tych dniach Włocha wydalonego po trzynastu miesiącach kary więziennej za kradzież. Znajduje się w „obozie deportacyjnym". Nie umie jednego słowa po włosku i jest oszołomiony koniecznością powrotu do swej „ojczyzny". Władze skorzystały z dogodnego dla nich prawa: paragraf prawa z 1 maja 1917 upoważnia do wydalenia cudzoziemców, winnych przekroczenia prawnego, karanego rokiem zgórą więzienia, po „pięciu" latach pobytu na ziemi Unji. W danym wypadku wysiedlony Włoch popełnił nieostrożność przyznania się do podróży do Kanady w r. 1930. Powrót jego uznany został za „wjazd" do Unji. A więc przyłapano go.

Trudniej jest znaleźć pretekst dla wysiedlenia Chińczyków. Twierdzą zawsze, że urodzili się w San - Francisco w latach do 1904 r. najpóźniej, a zatem przed rokiem 1906, gdy podczas tamtejszego trzęsienia ziemi wszystkie archiwa zniszczone zostały pożarem. Władzom jednak dopomagają denuncjatorzy, wykrywający przekroczenia lub przestępstwa.

Stwierdzić jednocześnie trzeba, że odbywa się nietylko repatrjacja przestępców: wyjeżdżają lub zostają wyekspedjowani przy pomocy swych odnośnych konsulów zniechęceni emigranci, lub starzy rodzice, sprowadzeni do Ameryki dla radowania się „prosperity". Ale ta zawiodła. Dzieci zostały bez zajęcia. Cóż począć mają rodzice?

Paragraf 23 prawa imigracyjnego z r. 1917 przewiduje repatrjację na koszt Unji każdego cudzoziemca, który po trzech latach pobytu w Stanach stać się może ciężarem dla społeczeństwa. Większość emigrantów z roku 1930 już wniosła podanie o repatrjację na tej podstawie. Słowem: Ellis Island, dawniej wrota wejściowe, dziś zostały wrotami wyjścia.

Przez te wrota również wydalono licznych komunistów rosyjskich, niedogodnych i niepożądanych na terytorjum Unji.

P. Baker, który zajmuje się organizacją zewnętrzną imigracji, widuje już rzadkich tylko gości. Fajansowe łazienki nie imponują już nikomu. Jadłospisy zostały uproszczone: dawniej chodziło o potrawy „międzynarodowe" dla zaspokojenia wszystkich wymagań, dzisiejsi goście Ellis Island, przyzwyczajeni do kuchnhi amerykańskiej,

jedzą wszystko,

cokolwiek im się poda.

Ellis Island pogrążyła się w nudzie i marzy o czasach, gdy ocean na jej wybrzeża wyrzucał tłumy, przepełnione radosną nadzieją.

„Przyjdzie, może, dzień, — mówi komisarz Baker, — gdy przy dalszym spadku urodzeń Stany Zjednoczone zaproszą znowu emigrantów do siebie".

Oporski.

Mecz Anglja — Włochy.

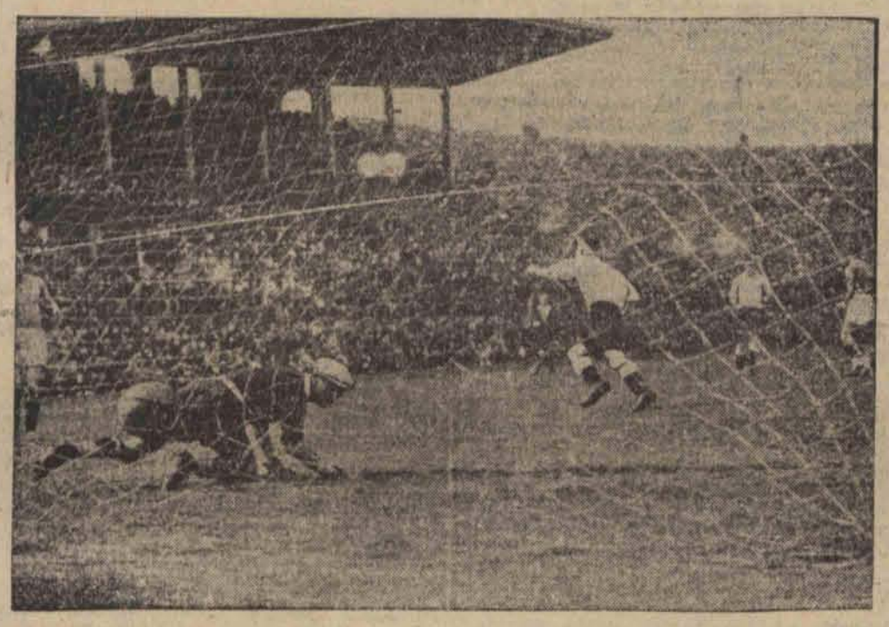

55.000 widzów przypatrywało się meczowi piłkarskiemu Anglji i Włoch, rozegranemu w Rzymie z wynikiem 1:1

Manekiny w powiewnych szatkach

zgubiły policjanta.

Przed kilku dniami zdarzył się w Paryżu na skrzyżowaniu dwu eleganckich ulic wypadek samochodowy niezbyt groźny, lecz ogromnie przykry dla policjanta, pilnującego w tem miejscu ruchu kołowego.

— Wypadek spowodował pańskie gapiostwo. Wszyscy świadkowie to potwierdzają. Co pan ma na swoje usprawiedliwienie? — spytał kierownik komisarjatu.

— To, panie komisarzu, że prosiłem dwukrotnie o niepowierzanie mi służby na tym odcinku, a prośbie mojej

nie uczyniono zadość.

— Pamiętam, a czem pan motywował swoją prośbę?

— Prawdziwe motywy zataiłem w obawie przed docinkami kolegów, ale prosiłem o zwolnienie mię od służby na tym rogu w imię dobra publicznego, twierdząc, że tam nie odpowiadam za prawidłowość ruchu! no i stało się nieszczęście...

— Więc cóż to za powód tajemniczy? Proszę go wyznać, jeżeli pan nie chce być natychmiast ukarany!

— Panie komisarzu! jestem młodym człowiekiem i specjalnie wrażliwym na niewieście wdzięki,

a zwłaszcza dessous.

Może to jest coś, co się nazywa fetyszyzmem, ja nie wiem i co mię to obchodzi? dość, że nie mogę patrzeć spokojnie na kobiete w dessous — nawet gdy to nie żywa kobieta, lecz manekin.

— Sapristi! — zakrzyknął komisarz. Mów pan dalej.

— Otóż właśnie na samym rogu dwu ulic, gdzie mi wypadały postoje, znajduje się, jak panu wiadomu olbrzymi magazyn mód, którego specjalnością są dessous. Nie będę panu komisarzowi opisywał tych

powiewnych manekinów...

— Nie trzeba — przerwał komisarz.

— ... jedno tylko powiem, że ogromne męki cierpiałem, zmuszony do godzenia odpowiedniej służby z tym stanem nerwów, w które mię wtrącał widok tylu wdzięcznie poustawianych, powyginanych lalek w szatkach tak skąpych i tak...

— No i cóż to pana u licho mogło obchodzić, że one są mocno powyginane? nie trzeba było

patrzeć w ich stronę?

— Właśnie to mię ostatecznie zgubiło! nie patrząc w stronę ponętnych tych dam, przegapiłem samochód, nadjeżdżający w szalonym pędzie z tamtej strony.

— Masz pan żonę?

— Jestem kawalerem.

— Umorzę tę sprawę pod warunkiem, że w ciągu trzech miesięcy zameldujesz się pan do mnie z obrączką na palcu.

— Według rozkazu, panie komisarzu!...

Celny strzał żony

położył trupem kochankę męża.

W jednym z magazynów jubilerskich w Lyonie rozegrał się krwawy dramat małżeński. Gdy do sklepu weszła rano pewna młoda dziewczyna, znalazła w pokoju za sklepem zabitą kobietę. Okazało się, że jest nią przyjaciółka właściciela sklepu jubilera Levata, który porzucił przed rokiem żonę i żył ze swoją przyjaciółką. Zabita została strzałem z rewolweru. Wkrótce aresztowano morderczynię. Jest nią żona jubilera, 54-letnia pani Levat, która przyznała się do zbrodni.

Jubiler opuścił przed rokiem swoją żonę w Paryżu, gdzie pozostawił jej sklep jubilerski, a sam zamieszkał ze swoją kochanką 51-letnią Rachelą Darnault w Lyonie. Żona nie pogodziła się jednak z tajemnem opuszczeniem jej przez męża i **postanowiła się zemścić.** Uzbrojona w rewolwer przyjechała do Lyonu, a zastawszy kochankę męża samą w sklepie, celnym strzałem w głowę położyła ją trupem.

Krew w biurze sędziego śledczego.

Oskarżony poderżnął żonie gardło.

Wstrząsający dramat rozegrał się przed kilku dniami w gmachu sądu w Miluzie, w biurze sędziego śledczego Giroda.

W biurze sędzie znajdowała się na przesłuchaniu cała rodzina mordercy Ferdynanda Mathieu, złożona z jego żony, szwagrowej i jej dziecka, 11-letniego chłopczyka Roberta.

Mathieu zabił w ubiegłym roku swego szwagra, Józefa Donzera, do którego

strzelił z rewolweru

w swojem mieszkaniu. Po popełnieniu zbrodni oddał się w ręce władz i pozostawał odtąd w śledztwie.

Sędzia śledczy kazał najpierw pisarzowi odczytać ostatnie zeznania żony Mathieugo, potem zapytał oskarżonego, czy ma jakieś zarzuty. W odpowiedzi na to Mathieu obrzucił swoją żonę obelgami, a gdy ta nie pozostała mu dłużna, rzucił się na nią i

zaczął ją dusić.

Dopiero, gdy żandarm chwycił Mathieugo i oderwał go od żony, spostrzeżono w jego rękach mały zardzewiały scyzoryk. Scyzorykiem tym zdołał Mathieu przeciąć swojej żonie gardło, zadając jej ciężką ranę.

Nieszczęśliwą kobieta odwieziono do szpitala. Mathieugo zaś odprowadzono do celi więziennej.

Irena Zarzycka 20

Wieczna młodość

POWIEŚĆ.

Po obiedzie przybiegła Imogenka zirytowana ogromnie, bo Leszek zawiadomił ją o nowym wybryku małej. Zaczęła krzyczeć, o mały włos nie wybiła dziecka, ale nic nie pomogło. Lili chwyciła babkę za suknię i nie można jej było ruszyć z miejsca. Wieczorem przyszedł Wiktor.

— Lilusiu, tu ci jest lepiej, czy tak?

— Tak. Będziesz przychodził co dzień, prawda?

— No dobrze, ale wolałbym cię mieć w domu.

— Ja w domu nie chcę.

— Nie powiesz tatusiowi, dlaczego?

Lilce pociemniały oczy. Dotychczas nigdy nie kłamała przed ojcem, ale teraz musi.

— Ja nie wiem... dlaczego.

A w małej skołatanej główce krążyła jedna uparta myśl:

— Żeby ciocia Ari tu była, żeby była.

Karbowski więcej nie nalegał, ale przeczuwał, że córka miała jakąś scysję z Imogenką. Chciał więc żonę wybadać ostrożnie.

— Imogenko, jak myślisz, co może być powodem nowego kaprysu Lilki?

— Pojęcia nie mam. Rano poszła do szkoły w jak najlepszym humorze.

— A kiedy wróciła?

— Nie wiem. Nie widziałam jej. Kucharka mówi, że kręciła się trochę po kuchni, a potem wyszła.

— I ty jej nie widziałaś? Nie było cię w domu?

— Owszem, byłam, miałam zajęcia.

I nagle twarz Imogenki oblała purpura. Jak piorunem raziła ją myśl, dopiero teraz, dopiero w tej chwili, nagła okropna myśl. — Może Lilka widziała. Jezus Marja!!! — Po fali krwi przez twarz przebiegł chłód.

— Co ci jest Żeniu?

— Nic. Zdenerwowałam się smarkaczem, pójdę spać. Dobranoc.

Ale o spaniu mowy nie było.

Nad sercem Imogenki krążył strach. Ślepy bezprzytomny strach. A jeśli widziała, jeśli zdradzi. Oburącz ściskała skronie i nie znajdywała żadnej myśli kojącej.

Wiktor też mierzył gabinet w tę stronę i zpowrotem. Długie godziny upłynęły, a on nie mógł rozwiązać zagadki. Na śniadanie Żenia przyszła tak mizerna, że aż zwróciło to jego uwagę. Poczuł dla kobiety litość.

— Jesteś bardzo mizerna, Imogenko. Nie przejmuj się kaprysem dziecka. Wszystko będzie po dawnemu — i podszedłszy do niej, chciał pocałować ją w rękę, ale Żenia nagle przytuliła głowę do jego marynarki i zaczęła płakać.

— Żeniusiu, jesteś przeczulona, nie płacz, będziesz miała czerwone oczy. Uspokój się.

Ale łatwo było powiedzieć: „uspokój się", bardzo łatwo.

* * *

Profesor Kladius szybko maszerował przez planty w Krakowie. Ari uwiesiła się u jego ramienia i gadała bez przerwy.

— Tatusiu, jak mi dobrze... Och! Czy pamiętasz Tą ulicą szliśmy zawsze na spacer. O, nawet wróble cię poznają. Nic nie zmieniliśmy się przez te parę lat. Jakby ich wcale nie było. Znów jesteśmy we dwoje. Tatusiu, Kraków jest śliczny i Warszawa śliczna.

— I ty jesteś śliczna, trajkocie. Czekaj, wstąpimy tu na herbatę.

Wstąpili, ale zaledwie pokazali się przy stoliku, zapanował wkoło taki ruch i gwałt, jakby przyjechał sam Kiepura, albo inna znakomitość. Koledzy profesora, stali bywalcy kawiarni, witali go ze zdumieniem. Znajomi dziennikarze otoczyli murem Adrjankę... A że to była godzina siódma i o tej porze tu największy ruch więc Ari spotkała prawie wszystkich swoich przyjaciół.

— O, moja królewno, musimy oblać spotkanie, bierzemy profesora na kolację z przytupem i przygwizdem — prosił dawny adorator Adrjanki, Tolek.

Profesor nie sprzeciwiał się wcale. Wrócili do domu o 7-ej rano oboje lekko wstawieni. Ari zanosiła się od śmiechu.

— No powiedz, tatusiu, ktoby przypuszczał, że ja cię będę sprowadzać z drogi cnoty, a ty nawet nie spróbujesz zaoponować. Fe! Gdyby tu mamusia była.

— Musielibyśmy ją przynieść. Ona ma słabą głowę. Ale dobrze tańczy polkę.

Nazajutrz Adrjanka poszła odwiedzić redaktora. Nic się tu w biurze nie zmieniło. Wszyscy jak przed trzema laty siedzieli zgarbieni nad stolikami. Tak samo dzwoniły gwałtownie telefony, tak samo biegali po długich korytarzach woźni i gońcy. Wieści ze świata znowu biegły w świat. Ari westchnęła przeciągle. Upajał ją ten ruch i gwar. Cichutko przemykała korytarzem do gabinetu dyrektora. Zapukała.

— Proszę — niecierpliwie i niechetnie.

Redaktor nie spojrzał nawet na stojącą we drzwiach smukłą osóbkę.

— W jakiej sprawie?

— W sprawie dzieńdobry, najmilszy redaktorze.

Podniósł głowę tak raptownie, że binokle spadły na stół.

— Panna Adrjanka! Ari! — krzyknął.

— Mniej więcej — roześmiała się.

— Co za niespodzianka, a myśleliśmy, że nasza małą wilki zjadły. Znaku życia nie dało niegodziwe stworzenie. Niechże pani siada. Nic się nie zmieniłaś, księżniczko. Może papierosa? Czemu pani nie pisze nic od dwóch lat?

— Nie miałam czasu, redaktorze. Trzeba było pchnąć gospodarstwo, ale teraz, myślę, znów będę pisała. Zobaczyłam znów ludzi i kawałek świata, znów będę pisała.

— Adrjanko, musimy oblać pani przyjazd.

— Ja właśnie wczoraj oblewałam z Tolkiem.

— A to becwał, nic mi nie mówił. Profesor też jest?

— Jest. Ma dziesięć wykładów na jakimś kursie.

— Oblewamy. Szkoda gadać. Idziemy najpierw do teatru, a potem szalejemy razem z papą.

— Cudownie, pan sobie nie wyobraża, jaki mój tatuś jest morowy.

— No, przy takiej córeczce!

* * *

A Stefan w leśniczówce codzień posyłał chłopca na pocztę. Wreszcie list nadszedł.

Trzymał w drżących palcach grubą kopertę zaadresowaną śmiałem, prostem pismem Adrjanki i oczyma duszy widział jej lśniącą główkę i uśmiechnięte oczy, których spojrzenie zawsze czuł na sobie. Przypomniał sobie czas, kiedy błądząc po bezmiarach oceanu z biciem serca oczekiwał listu od „Księżniczki Ari", a gdy go dostał, tak samo jak dziś, zupełnie tak samo trzymał kopertę i, nim otworzył, wpatrywał się w ukochane litery składające jego nazwisko i miał wrażenie, że Ari bez słowa pada mu w ramiona. A potem cicho zaczyna mówić. Wtedy jeszcze nie znał jej głosu, wyobrażał go sobie tylko, ale teraz... teraz słyszy gorący, pieszczotliwy, słyszy każde słowo, widzi nawet, jak błyskają zęby Adrjanki w uśmiechu. „Mój drogi, kochany chłopcze. Nie wiem jak ci dziękować za to, że pozwoliłeś mi na tę wycieczkę. Jestem już z tatusiem w Krakowie. O, Stef! Jak ja kocham to miasto i moją redakcję, gdzie dostałam od Ciebie pierwszy list. Nie masz pojęcia, jak wspaniale płyną mi tu dni. Każdy przynosi mi w darze nowe wzruszenie, nowy czar. Wiesz? Nikt nie zapomniał o mnie, wszyscy cieszą się, że znowu jestem tutaj. Redaktor proponuje mi posadę, a koleżanki i koledzy twierdzą uparcie, że nie powinnam odrzucać okazji. Taki jest ciągle tutaj ruch i gwar. Ach jak to strasznie przyjemnie. Mam ochotę ściskać każdego spotkanego człowieka. Tańczyłam, Stef, wiesz? Byliśmy z tatusiem i całą paczką znajomych na dancingu i tak się bawiłam jak szalona. W pewnej chwili pomyślałam sobie, czyby Ci nie było przykro, gdybyś widział, że bawię się tak dobrze bez Ciebie, ale Stef, ty w swojem życiu, sam mówisz, użyłeś wszystkiego do przesytu prawie, ja jeszcze nie, więc nie gniewaj się, Stef, że mi jest tak okropnie, okropnie dobrze w tłumie. Kiedy przyjadę do ciebie, będę ci miała co opowiadać, a wiem, że lubisz to, prawda, Stef? I piszę, znów piszę. Tyle myśli kłębi się w głowie, że aż mnie bolą. Ty wiesz, prawda?... że myśli mogą boleć, kiedy tak huczą, huczą i nie można znaleźć formy, w jakiej chciałabym je uzewnętrznić. Ale to wszystko razem sprawia mi szaloną przyjemność. Czuję, że żyję, że jestem jeszcze silna i młoda, mogę się śmiać i innych obdarować możnością śmiechu.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Na ostatniem walnem zebraniu członków Pogotowia Ratunkowego w Warszawie dokonano m. in. wyboru nowych władz Pogotowia. W skład zarządu weszli: dr. J. Zawadzki (prezes), dr. H. Kucharzewski (wiceprezes), dr. L. Sobieszczański (sekretarz), J. Wegner (skarbnik), dr. J. Mazurek (inspektor stacji), członkowie: R. Kuntel, R. Przeździecki, S. Barcicki, inż. K. Patzer, dr. K. Orzechowski, M. Przyjemski. W toku obrad zatwierdzono budżet na r. 1933 wyrażający się w dochodach sumą 203.000 złotych, a w wydatkach 217.493 zł. Deficyt Pogotowie spodziewa się pokryć z ofiarności społeczeństwa. Budżet ostatni, ze względu na ciężkie czasy kryzysowe, jest zredukowany w porównaniu z budżetem roku 1931 o 35 proc.

* * *

Od kilku lat toczyła się między Związkiem autorów i kompozytorów scenicznych „Zaiks" a właścicielami zakładów gastronomicznych i cukierniczych walka o wypłacanie należności autorskich za utwory muzyczne wykonywane w tych zakładach. Po długich rokowaniach podpisano umowę, w myśl której właściciele zakładów gastronomicznych, cukierniczych i im pokrewnych, obowiązani są inkasować od zespołów muzycznych, zatrudnionych w ich lokalach, należności autorskie za wykonywane utwory autorów i kompozytorów, reprezentowanych przez „Zaiks" w wysokości 3 procent, brutto od każdorazowego wynagrodzenia, pobieranego przez zespół. Za muzykę mechaniczną, nadawaną w lokalach, zakłady płacić będą na rzecz „Zaiksu" od 5 do 30 złotych miesięcznie, zależnie od rodzaju i wielkości przedsiębiorstwa. Umowę zawarto na okres dwuletni.

* * *

Komisja techniczna magistratu zbadała wieże kościoła św. Florjana na Pradze, proponując: 1) prowizoryczne zabezpieczenie wież zagrożonych wskutek zmurszenia cegieł przez tymczasowe wzmocnienie i nakrycie uszkodzonych odcinków, albo 2) przeróbkę, sprowadzającą się do zdjęcia uszkodzonych części wież od dzwonów aż do dolnych otworów żaluzjowych. Ze względu na duże koszty, prawdopodobnie nastąpi zdjęcie części piramidalnych i czasowe wzmocnienie wież. Dotyczy to obydwóch wież, gdyż obie są zagrożone. Decyzja w tej sprawie zapadnie niebawem. Narazie bezpieczeństwo usunięto przez ogrodzenie terenu.

* * *

Otwarcie basenu kąpielowego dla dzieci w Ogrodzie Saskim nastąpi już za parę tygodni, po przyłączeniu do miejskiej sieci wodociągowej, gazowej i elektrycznej: sieć kanalizacyjna jest już połączona. Obecnie wykonywane jest ogrodzenie basenu siatką żelazną. Otwarcie basenu poprzedzi próba urządzeń filtracyjnych. Woda w basenie będzie filtrowana i chlorowana.

KRATECZKI.

Zepsuty dzwonek.

Awantura przy dzwiach.

Mam tego stanowczo dosyć! Ostatecznie przecież mnie nic to nie obchodzi, że pada deszcz, że niema wiosny, że pani Fajficka nie wie jeszcze dokąd ma wyjechać na lato, a pani Psipsicka ma przykre „przejścia" ze służącą, że Wąchalski jest wściekły, gdyż wściekł mu się w tym roku urlop, a Fajtłapski płacze, że „wziął na maja" i tak szpetnie wpadł, nic mnie nie obchodzi przecież, że pani Lula nie ma pieniędzy, a chce wyjechać nad morze, zupełnie mnie nie wzrusza, że Kajtuś nie może wysłać w tym roku żony w góry.

Dlaczego więc, u licha ciężkiego, wszyscy ci ludzie opowiadają mi o swoich, mnie nic nie obchodzących sprawach?!

— Wyobraź pan sobie, drogi panie, chciałem żonę wysłać w tym roku w góry i już miała wszystko przygotowane, a ja, wie pan, liczyłem na gratyfikację za tę „extra" pracę, którą wykonałem, i proszę ja pana, w ostatniej chwili szef mi powiada: mój drogi panie Kajetanie, powiada, wiem, powiada, że się panu słusznie, powiada, należy, ale, powiada, w tym miesiącu w przyszłym też pewno, powiada, nie będę, niestety mógł, powiada, dać panu nietylko, powiada, gratyfikacji, ale nawet, powiada, bieżącej, należnej pensji! I co ja mam, proszę kochanego pana teraz zrobić?

Przepraszam! Czy ja jestem biurem ratunkowem? Składnicą pomysłów dla bliźnich? Odpowiadam wiem uprzejmie, grzecznie i ładnie panu Kajetanowi.

— Dam panu trzy rady. Po pierwsze nawymyślaj pan szefowi od łobuzów i łajdaków. Po drugie: wyślij pan żonę na tamten świat, zawsze to taniej kosztuje niż wysłanie jej do Zakopanego, i po trzecie: powieś się pan!

Gdy nawet pozbędę się jednego „zawracajgłowy", wyrasta na jego miejsce stu innych.

— Pomyśl pan tylko co ja nieszczęśliwa kobieta mam zrobić? Przychodzi do mnie ciągle sekwestrator i męczy, żeby płacić jakiś zaległy podatek a ja przecież nie mam pieniędzy na te rzeczy. Skąd wziąć tyle gotówki?!

— Zapłać panna w naturze!

Dama obraża się i mam od niej na kilka tygodni zapewniony spokój.

O, bliźni moi! O lube przyjaciółki i mili (po śmierci) przyjaciele! Nie zawracajcie mi głowy waszemi sprawami, jako i ja wam swojemi nie zawracam! Taki już jestem, egoista i sobek, że sprawy wasze nic mnie zupełnie nie obchodzą. Powieście się, otrujcie, spalcie, rzućcie pod tramwaj, tylko nie opowiadajcie swoich zartwień, gdyż mam dosyć własnych! Jedźcie na urlopy, nie jedźcie, to mnie nie obchodzi. Płaćcie podatki, lub nie płaćcie, ale tłumaczyć się możecie przed urzędem skarbowym a nie przede mną! Wasze urlopy są mi obojętne, bo mój urlop jest już załatwiony. Wasze braki pieniężne nie uratują mojej kieszeni ani nie pocieszy mnie wiadomość, że wy również nie macie. Przeciwnie, zmartwi mnie, gdyż sądziłem, że właśnie od was uda mi się pożyczyć.

SĄSIAD.

W tym stanie ducha muszę udawać, że obchodzi mnie fakt istnienia na tym padole osoby Majera Aberskiego z ulicy Zawadzkiej. Nie wiem kim jest Majer Aberski i nie chcę wiedzieć. Wiem tylko tyle, że Aberski wracał w nocy do domu i, ponieważ dzwonek był zepsuty, zaczął walić jak oszalały do drzwi swego mieszkania.

Hałas pobudził wszystkich lokatorów i zwabił posterunkowego, który Majerkowi spisał protokólik.

Sąd Grodzki skazał Majera Aberskiego na 2 tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

BABA i KONAJĄCY CHŁOP.

Osobliwa apteka znachorki.

Warszawa 17 maja. We wsi Grelin w pow. sokołowskim zachorował zamożny gospodarz Józef Kowalczyk. Chory udał się do lekarza a równocześnie polecił swej żonie „rozejrzeć się" za jakąś kobietą, która potrafiłaby „zamawiać".

Kowalczykowa nie potrzebowała

długo się namyślać.

W okolicy wśród kobiet, znających się na lekach i „zamawianiu", największą sławą cieszyła się Marjanna Kulikowa. Mieszkała ona na skraju wsi, w nędznej chałupie, zupełnie sama. Mówiono o niej, że zna się nietylko na wszystkich słabościach i potrafi nawet „odjąć" kołtuna z głowy, ale umie także odebrać krowom mleko i „wypędzić diabła" z opętanego. Z tych powodów obawiano się starej, ale też

wierzono jej święcie.

Wezwana, przyszła do zagrody Kowalczyka, obejrzała go, odmówiła różne zaklęcia i zaparzyła zioła. Chory wypił napój, ale mu nic nie pomógł. Baba obiecała, że przyjdzie nazajutrz przyniesie mocniejszy lek, który na pewno pomoże.

Na drugi dzień nie zaparzała już ziół tylko dała jakieś „juszki", którą poleciła wypić duszkiem. Po wypiciu leku Kowalczyk zachorował ciężko z objawami zatrucia. Baba twierdziła, że to tylko choroba się „przesila". Na szczęście w tym dniu przyjechał do wsi brat Kowalczyka, który zawezwał lekarza. Ten z trudem uratował

konającego chłopa.

Wiadomość o tajemniczych praktykach znachorki przedostała się do władz. Znachorka tłumaczyła się, że „juszka" była sporządzona z... zielonego węża. Wyniki rewizji w jej chałupie przedstawiają bardzo ciekawy materjał dla badacza zabobonów znachorskich. Znaleziono tam kilkadziesiąt woreczków z suszonem zielem, różne rzadkie kamienie, oraz rzeczy niewiadomego pochodzenia i użytku. Był tam popiół upalony z jakiegoś ciała organicznego, oraz kostki drobnych zwierzątek, m. in. nietoperza i żaby. Pewne części szkieletu nietoperza, według zapewnień znachorki, służą do „zadawania" miłości.

„Apteka" Kulikowej będzie poddana analizie lekarskiej celem zbadania, czy nie zawierała składników, szkodliwych dla zdrowia i życia. Istnieje bowiem podejrzenie, że kilka osób zmarło wskutek zażycia tych właśnie „lekarstw.

Czeska hrabina

okradziona w polskim pociągu.

Ze Lwowa donoszą:

Właściciel dóbr Zadubrowce (p. Śniatyn) Zdzisław Czaykowski zawiadomił policję, że w pociągu na przestrzeni Lwów—Dublany została okradziona jego kuzynka, hr. Boża Mattausz obywatelka czechosłowacka. Pani Boża Mattausz zauważyła w pewnej chwili brak

podróżnego kuferka

z ciemnożółtej skóry, okrytego pokrowcem, na środku którego znajdowała się tarcza, a na niej dwa herby rodowe z 9-pałkową koroną hrabiowską. W kuferku znajdowała się kosztowna biżuterja, m. in. złoty zegarek damski z herbem „Koszczusza" i korona hrabiowska, wysadzana brylancikami.

A może przybory toaletowe dla żony?

Aresztowanie niebieskiego ptaszka.

Z Katowic donoszą:

Obywatel wyznania mojżeszowego Szulim Himelstaub, zaliczający się do „niebieskich ptaszków" szukał w Warszawie naiwnych, których oszukiwał na lewo i prawo. Kradł on również wszystko

co mu wpadło w ręce.

Gdy jednak grunt pod nogami począł się mu palić znikł jak kamfora Sędzia śledczy w Warszawie wydał listy gończe za zbiegiem. Nareszcie policja stwierdziła, że p. Himelstaub przybył do Katowic, gdzie występuje w roli agenta handlowego. Policjant poszedł do mieszkania niebieskiego ptaszka i aresztował go.

W obliczu grożącego mu niebezpieczeństwa p. Himelstaub

nie stracił głowy.

Proponował on posterunkowemu 5 zł. pouczając go, by sam poszedł na komisarjat i powiedział, że Himelstaub wyjechał.

Gdy posterunkowy na propozycję nie zgodził się, p. Himelstaub wierząc w siłę swego języka począł się z posterunkowym handlować, ofiarując mu stopniowo nawet 100 zł., a wkońcu przybory toaletowe dla żony posterunkowego.

Posterunkowy doprowadził p. Himelstauba na komisarjat, gdzie zameldował **o usiłowanem przekupstwie**

Na polecenie sędziego śledczego „ptaszek niebieski" został osadzony w więzieniu katowickiem, gdzie poczeka na wyrok za przekupstwo urzędnika, a następnie zostanie oddany władzom warszawskim, gdzie odpowie za popełnione oszustwa i kradzieże.

Cierpienia wątroby leczy Naturalna Sól Morszyńska. Gen. Repr. Dr. K. Wenda, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 45.

Więzień uciekł do umierającej matki.

Niezwykły wypadek w Domaniewiczach.

Z Wilna donoszą:

Śmiałej ucieczki dokonał w nocy z aresztu śledczego w Domaniewiczach Aleksander Puszko, który, wyłamawszy kraty z celi i obezwładniwszy dozorcę, zbiegł w niewiadomym kierunku.

Na wieść o ucieczce więźnia władze śledcze zarządziły

natychmiastowy pościg.

Jakież było zdziwienie, gdy nazajutrz w południe zbiegły Puszko sam zjawił się na posterunek z prośbą o osadzenie go w areszcie. Zapytany o powód ucieczki — Puszko oświadczył, iż zakomunikowano mu, że jego 70-letnia matka Zofja jest ciężko chora i przed śmiercią chciałaby ujrzeć go. Puszko postanowił matkę przed śmiercią odwiedzić od której przyjął błogosławieństwo i złożył przysięgę iż więcej

nie będzie kraść

i rabować.

Puszko uwięziony jest pod zarzutem ciężkiego pobicia włościanina Michała Korzenia z Iwieńca i zrabowania mu konia z wozem.

Krótki dyskurs filozoficzny.

Pytanie: Co symbolizuje Loterja Państwowa?

Odpowiedź: Loterja symbolizuje prawo każdego człowieka do szczęścia.

Pytanie: Czy każdy powinien ubiegać się o szczęście?

Odpowiedź: Każdy.

A więc ubiegajcie się! Ciągnienie I-ej klasy 27-ej Loterji już 18 maja. Główna wygrana 100.000 zł. Wiele innych wygranych wielkich i mniejszych, 40 wygranych pocieszenia po 1000 zł. każda. Tak zwane stawki wygrywają realną stawkę.

LEON LAFAGE.

MNICH.

Zwróciła ku niemu swoje wielkie, smutne oczy, o odcieniu niemal fiołkowym i rzekła łagodnie, ujmując jego ręce:

— Nie. Nie rozgniewał mnie pan, mój przyjacielu. Nie mogłeś przecie wiedzieć, że wspomnienia chwil, spędzanych we Florencji, obudzą we mnie pamięć rozdzierającej serce tajemnicy. Jesteś czwartą osobą, której ją powierzę.. Sądzę zresztą, że nie obca jest panu tragedja, jaką przeżyłam, mając lat dwadzieścia. Była krótka, ale koniec jej był bezlitosny. Nie zawsze na tym świecie cieszą się sprawiedliwością ludzie uczciwi... Jest więc rzeczą zupełnie słuszną, to, co uważa się za naganne by ludzie młodzi przystosowali swe serca do prądów czasu.

To prawda, że kochałam Jana de B. Kochaliśmy się oboje. Uczucie nasze było czyste, głębokie i szczere. Tylko, że nie wiedząc o tem, miałam rywalkę w pani de P., tej o której mówiono że „łowi mężczyzn". Miała wówczas lat trzydzieści i była ładna; rzec można bez oszczerstwa, że „pociesza" się wielu przygodami. Nie wiedziałam o tem dawniej, że są kobiety, które zdobywają kochanków przemocą. Bowiem ona to... ale dowiedziałam się o tem zapóźno.

Mieliśmy pobrać się wkrótce i wyznaczono już datę zapowiedzi. Ciotka moja wydała przyjęcie na naszą cześć — jedno z tych znanych panu przyjęć z lampionami w jej cudownym, ukrytym za wysokiemi murami ogrodzie, który ze swym cedrem i staremi wiązami, pięknemi trawnikami i stawami, stanowi jeden z cudów starego Paryża... Była ciepła noc jesienna... Przygrywała orkiestra smyczkowa.. kompozycje Mozarta, Glucka, Mondoville'a, Dalayrac'a.. muzyka szczęścia... dawnego szczęścia... Wraz z Janem odbieraliśmy powinszowania i komplementy.

W pewnej chwili, gdy na krótki moment zostałam sama z moją kuzynką Laurence, rzekłam jej: „Wszystko jest za piękne, zanadto urocze, to mnie przytłacza... Przejdźmy się trochę w małej alei potrzebuję samotności, by uświadomić sobie, że wszystko jest rzeczywistością..."

Ukryliśmy się w głębi ogrodu, z lewej strony, za niewielkim basenem, gdzie znajduje się Kupido ze strzałą Clodiona. Wszystko tutaj zacierało się i głuchło: światła, śmiech i muzyka... Słyszeć można było bicie własnego serca.

Znienacka o jakie trzy metry od nas zaszeleściły liście... Rozległa się krótka wymiana słów... A potem milczenie... Całowała się jakaś para.... Usta spragnione... Pani de P.... i Jan. Laurence widziała to równie dobrze, jak ja.

Nie wydałam okrzyku, nie jęknęłam nawet... Pociągnęłam za sobą kuzynkę. Wiedziałam, którędy wyjść niepostrzeżenie. Laurence poruczyłam powiadomić ciotkę, która zmartwiła się bardzo. Ale i ona także przeszła w życiu przez zawód miłosny i zrozumiała mnie. Usunęłam się z widowni wielkiego świata paryskiego i schroniłam się do małej wioski w Armor, otulonej w kwiatach jak osiedle prowansalskie, i tutaj mogłam wypłakać się w samotności nad morzem...

I pewnego dnia napisałam do Laurence. Przyjechała do mnie. Opowiedziała mi o rozpaczy Jana, jego poszukiwaniach zamiarach samobójczych. W ciągu tygodnia Paryż zajmował się tylko nami, a p. P. w ciągu całego sezonu odgrywała rolę kobiety fatalnej. Wkońcu rozniosły się pogłoski, że Jan zapisał się do misji afrykańskiej. Znajomi jego przestali się nim zajmować. Wyprawa wróciła z Sahary; widziano ją na filmie, ale Jana tam nie było.

Mała wioska bretońska pełna była mego bólu i wspomnień. Zdawało mi się że stąpam po szczątkach rozbitych obrazów. Nie czułam się też na siłach wrócić do Paryża. Ciotka moja w departamencie Marny posiadała folwark, którym zarządzał stary jej krewny. Tam zamieszkałam. Niekiedy odwiedzała mnie Laurence, a nawet i ciotka, gdy nie dokuczał jej reumatyzm. Kiedyś postanowiły wyjechać do Italji, na krótko przed słynnemi uroczystościami Franciszkanów, pamiętasz pan? Odbywały tę podróż dla mnie, dla ratunku serca mojego.

Przybyłyśmy do Florencji pod niebem wiosennem, jakby pendzla Fra Angelico. Wobec tego, że ciotka postanowiła odpocząć dwa dni na szezlongu, wybrałyśmy się z Laurence tramwajem do Fiesole i Rocca. Zapamiętałam numer tego tramwaju — dwunastkę — i widzę jeszcze przed sobą, na skręcie drogi, Florencję i Arno, w żółtawych blaskach zachodu rajskiego dnia. Zresztą ów początek maja, owo popołudnie, ludzie, przedmioty, zapachy i barwy tła, utkwiły w mej pamięci, jak cudowny splot marzeń i bólu.

Na placu w Fiesole starałyśmy się uniknąć woźniców i ich parasoli. Laurence oprowadzała mnie, szczęśliwa że przywiozła mnie do miejsca, gdzie wszystko było wiosną i wdziękiem. Nikt znaleźć się nie może wśród wiosny, świętej wiosny franciszkańskiej, by nie doznać jakby rosy pociechy na serce. „Wyleczysz się!" — mówiła m. Laurence.

Z dwóch dróg, jakie otwierały się przed nami, pozostawiłyśmy za sobą kwietną drogę, a weszłyśmy na ścieżkę wiary. Jest trudna do przebycia: wybrukowana szerokemi tatłami, ale stroma. Szłyśmy pod deszczem płatków glicynij, i róż wśród wirów żebrzącej dziatwy, ku klasztorowi la Rocca, na szczycie... Chciałabym panu opisać wszystkie szczegóły tej drogi, usiąść znowu w myśli na ławkach, gdzie spoczywały kobiety, szyjące różno kolorowe kapelusze... Przypominam sobie trzy ładne, słodkie dziewczęta pod wysokiemi pinjami... W rękach ich migały słomiane plecionki, ale od czasu do czasu przerywały swą pracę, spoglądając przed siebie w złocistą dolinę... Jestem jednak pewna, że widziały tylko własne marzenia...

W środku małego placu, porosłego trawą, stoi krzyż. Przed nami niewielki kościół wraz z klasztorem i jego dziedzińcem zajmowały głąb krajobrazu i jego lewą stronę. Przechodziły gadatliwe Angielki pod przewodnictwem zakonnika franciszkańskiego. — „Niech panie idą z nami, — odpowiedziała jedna z nich na nasze pytanie.

Znalazłyśmy się więc w mroku kaplicy z skarbami jej pamiątek, zwiedziłyśmy klasztor, wąskie schody, prowadzące do nagich cel, z oknami otwartemi na dolinę, w oczekiwaniu przyjścia nowych dusz...

W przerwach pomiędzy szczebiotem „misses" głos braciszka wygłaszał opowieść jasnej legendy. Gdy ożywiał się, dzwoniły perły drewnianego różańca. Muzykalnym i wyraźnym włoskim językiem opowiadał nam życie św. Franciszka z Asyżu, który pragnął być biedny i nagi, jak Dzieciątko św. w żłobie, rozmawiał z rybami, konikiem polnym i jaskółkami, bratem-wilkiem, ratował zabłąkane owieczki, sławił brata naszego słońce i brata-deszcz, a w godzinie śmierci, śpiewał w języku Francji...

Brat zakonny w szorstkim habicie — tak daleki od wszystkiego co nietrwałe i efemeryczne, taki pokorny w blaskach słońca, padającego na jego nagie stopy, wzruszył nas do głębi. Pragnęłam bez końca słuchać głosu równego, pełnego pokuty i wiary... Ściskałam ramię mej kuzynki która spojrzała na mnie serdecznie i z niepokojem, bowiem zrozumieć nie mogła mojego niewytłumaczonego zmieszania, którego opanować już nie mogłam.

Nadszedł wreszcie moment wręczenia datku Franciszkaninowi. Po raz pierwszy znalazłam się przy nim i przed nim... Kuzynka moje poczuła, jak paznogcie moje wpiły się w jej ramię, pociągnęła mnie, niemal uniosła z sobą na plac, gdzie wiał już chłodny wiatr wieczorny.

Dławiłam się, łkałam — wkońcu zdobyłam się na siłę odwrócenia głowy. Drzwi już zapadły za nami. Angielki oddaliły się... Zostałyśmy same z Laurence w otulającym nas mroku nocy, wśród traw i ciszy, zapomniane przez światło, opuszczone przez życie...

— Czy jest to możliwe? — rzekła wreszcie Laurence, blada, jak cień. — Biedaczko moja, zdawało mi się także że go poznaję...

Był to on naprawdę.

Tłum. L. M

Wielki konkurs „Echa".

14 dni radości za 12 zł.

Obozy nad Lindą i w Mszanie Dolnej oczekują szczęśliwców.

Pierwsze tchnienie wiosny budzi w nas tęsknotę i pragnienie swobody. Każdą wolną chwilkę wykorzystujemy na „łażenie" po parkach, ba, nawet wagarujemy z zajęć i obowiązków i cieszymy się słońcem, wiatrem, pierwszym kwiatkiem. Pragnienie swobody ogarnia wszystko. Planujemy wycieczki, by uciec z miasta, rodzą się pomysły, jak wykorzystać wakacje i urlop, by słońca i przestrzeni ogarnąć jak najwięcej.

Wyobraźcie sobie, że zaledwie kilkanaście złotych kosztuje pobyt w pewnym obozie wraz z przejazdem kolejowym, opieką lekarską, instruktorów sportowych, wycieczkami i t. p.

Dotychczas tą sprawą nikt się nie zajął. I dlatego inicjatywa P. U. W. F. i P. W. zorganizowania w roku bieżącym obozu dla pracujących może mieć doniosłe znaczenie

dla akcji obozowej.

Myśl została rzucona — niewątpliwie znajdzie się jakaś organizacja społeczna, która tę myśl podejmie, rozszerzy i poprowadzi kampanję pod hasłem „Obozy dla wszystkich".

Jak ważne jest to zagadnienie ze względów wychowawczych i zdrowotnych nie potrzebujemy nikogo przekonywać. I chociaż młodzież nie będzie mogła sama pokrywać kosztów swego pobytu w obozach, fundusze na ten cel muszą się znaleźć. Czynniki państwowe społeczne cel ten poprą.

Młodzież pracująca, wałęsająca się, bezrobotna, lub zajmująca się sprzedażą gazet, pozbawiona możności kształcenia się wymaga dziś otoczenia ją

opieką i troską.

To też dla niej przewidziane są również obozy letnie o programie wychowania fizycznego i uzupełnienia obywatelskiego.

W Łodzi propagandą obozownictwa od lat kilku zajmuje się Polska Y. M. C. A., harcerstwo, Związek Strzelecki, P. W. K., Okręgowy Urząd W. F., Związek Stowarzyszeń Robotniczych i t. p. organizacje. Każda z tych organizacyj tworzy obóz własny. Dlatego też dokąd nie będzie obozów dla wszystkich należy silnie propagować i popierać obozy letnie dla młodzieży organizowane przez szkoły i wyżej wymienione stowarzyszenia.

Zdając sobie całkowicie sprawę z ważności obozów dla młodzieży, postanowiliśmy w jakikolwiek sposób dopomóc młodzieży, która nie jest w stanie o własnych siłach finansowych skorzystać z tegorocznych możliwości wyjazdu na obozy letnie i wysłać kilku chłopców chrześcijan

na 2-tygodniowe wywczasy

organizowane przez Polską Y. M. C. A.

Państwowy Urząd W. F. przyszedł wielu organizacjom z wydatną pomocą, dzięki temu też Polska Y. M. C. A. w roku bieżącym będzie mogła przyjąć do swych obozów większą ilość chłopców po cenach minimalnych, ofiarując bezpłatnie opiekę, organizację, instruktorów i wiele, wiele udogodnień.

Dzięki P. U. W. F. i Y.M.C.A. w Łodzi koszt 2-tygodniowego obozu dla młodzieży pracującej w obozie nad Lindą w lasach łućmierskich przystanek kolejowy Grotniki, który organizuje Y. M. C. A. w czasie od 3—17 czerwca wynosić będzie dla młodzieńca w wieku od 14—20 lat zaledwie

złotych 12

wraz z podróżą. Miejsc w tym obozie jest 132.

Drugim takimże tanim obozem będzie obóz Polskiej Y. M. C. A. w Mszanie Dolnej p. n. „Obóz Beskid" położony w Beskidzie Środkowym wśród pięknych gór i dolin ze wspaniałym widokiem na Rabę, Karpaty i Tatry.

W obozie tym w roku bieżącym Y. M. C. A. w porozumieniu z P.U.W.F. organizuje 2-tygodniowy wypoczynek obozowy w czasie od 3—17 czerwca dla kolporterów gazet z całej Polski w wieku od 12—18 lat. Dla kolporterów gazet łódzkich przyznano w obozie Y.M.C.A., w Mszanie Dolnej

30 miejsc.

Koszt wysłania 1 kolportera wynosi 20 złotych wraz z przejazdem kolejowym. Ogółem w obozie jest 115 miejsc.

Jak na początku wspomnieliśmy — „Echo" postanowiło zainicjować pomoc dla młodzieży biednej, która nie będzie mogła pozwolić sobie na zapłacenie nawet tak minimalnej opłaty jak:

1) w obozie nad Lindą 2-tygodnie za 12 zł.;

2) w obozie w Mszanie Dolnej 2-tygodnie za 20 zł.

Rzucamy przeto inicjatywę i myśl — Czytelnicy „Echa" wespół z naszem wydawnictwem i Polską Y. M. C. A. oraz miejscowemi organizacjami sportowemi i społecznemi wyśle na swój koszt kilkunastu, czy kilkudziesięciu chłopców chrześcijan rekrutujących się z biednej młodzieży pracującej, na 2 tygodnie do obozu nad Lindę w czasie od 3—17 czerwca, oraz kilku czy kilkunastu biednych kolporterów na 2-tygodniowy pobyt w obozie „Beskid" w Mszanie Dolnej w czasie od 3—17 czerwca r. b.

Rzuconą publicznie myśl i inicjatywę szybko realizujemy, „Echo" już ofiaruje 3 miejsca w obozie nad Lindą i 2 miejsca w obozie w Mszanie Dolnej

A co z resztą miejsc?

Niech za nami pośpieszą inni. Zapisy i wpłaty przyjmujemy z dniem dzisiejszym. Listę osób, organizacyj i klubów sportowych, które na swój koszt wyślą chłopców ogłaszać będziemy codziennie. Gdy się zbierze odpowiednia ilość zakupionych miejsc zaczniemy przyjmować zapisy chętnych i w drodze konkursu rozdamy karty uczestnictwa tym, którzy najwięcej obozów potrzebują.

Jutro podamy dalsze szczegóły i rozpoczniemy zapisy młodzieży i kolporterów oraz ogłosimy nazwiska ofiarodawców. Wpisy przyjmuje administracja „Echa" Karola 2.

Zawody na strzelnicy Ł.K.S.

Ostatnio odbyły się zawody strzeleckie z pistoletu o mistrzostwo Ł. K. S.

Wyniki uzyskane w czasie wiosennym uważać należy za dobre.

Wyniki pierwszej piątki są następujące:

1) Harasimowicz	200/300
2) Nower Antoni	177/300
3) Hauwitzko	140/300
4) Michalski	128/300
5) Wilkowicz	124/300

Zawody odbyły się na strzelnicy Ł. K. S.

TALENT I WIEDZA NA USŁUGACH SPORTU.

Sport, stając się żywiołowym ruchem i kierunkiem wychowawczym, wprzągł do swego rydwanu nietylko miljonową rodzinę tych, którzy ćwiczą, ale pociągnął za sobą talenty, wiedzę i naukę, służące mu piórem i iskrą Bożą. Nasza literatura sportowa, nie tak wprawdzie zasobna, jak zachodnio-europejska, rozrasta się w szybkiem tempie z miesiąca na miesiąc i tworzy coraz bogatszy asortyment dzieł i książek. Niepodobna wymienić tych wszystkich nazwisk, jakie widnieją na okładkach książek z pośród profesorów uniwersytetów, znanych powag lekarskich, inżynierów i zawodowców. Kom. Zaruski, dr. Eugenjusz Piasecki, płk. W. Sikorski, Sedlaczek, dr. Dybowski, dr. Osmólski i t. d. i t. d. dają dzieła zawodowe, ścisłe, fachowe, a obok nich stają talenty literackie, gloryfikujące sport w poezji i prozie. Wierzyński, Parandowski, Kusociński, Hausner rzucają na półki księgarskie literaturę nadobną, w której talentami swemi opiewają dysk, śmigło aeroplanu, narty i wątłą skorupę łodzi. Literatura ta znajduje coraz liczniejszych odbiorców, pociąga i staje się książką zdrową, mocną, jak wysportowany i wyćwiczony mięsień.

Księgarstwo polskie, które na terenie całego kraju pomiędzy 15 a 31 maja organizuje specjalne święto pod nazwą „Sport i wiosna", da możność każdemu po cenach najrzetelniejszych sięgnąć do tej skarbnicy w dziedzinie literatury sportowej, zapoznać się z nią, wczytać, zorjentować i przekonać, że sport i sprawność fizyczna jest wielkiem zagadnieniem społecznem, które przez odrodzenie i sprawność ciała ma przynieść i błogosławiony moment odrodzenia duchowego.

KAWALERZY — ŻONACI.

Dwie oryginalne imprezy piłkarskie w Warszawie.

Dziś, w środę, na boisku Skry o godzinie 16, rozegrany zostanie oryginalny mecz piłkarski. Staną przeciwko sobie drużyny — kawalerów i żonatych.

Niemniej ciekawą imprezą piłkarską będzie mecz tennisiści -pływacy (członkowie Legji), jaki odbyć się ma w najbliższą niedzielę na boisku Legji w ramach uroczystości i zawodów, organizowanych z racji otwarcia sezonu w Legji.

Kossok na kilka tygodni unieruchomiony.

Echa meczu Warty z Cracovią.

Na niedzielnym meczu piłkarskim Warta—Cracovia kontuzjowany został znany łącznik Cracovji, Kossok.

Jak się okazuje, kontuzja Kossoka, należy do rzędu poważnych. Nastąpił wysięk w kolanie, wskutek czego Kossok przez szereg tygodni nie będzie mógł brać udziału w meczach.

Doroczne święto wychowania fizycznego

i przysposobienia wojskowego.

Wzorem lat ubiegłych t-wo Nauczycieli Wychowania Fizycznego w Łodzi organizuje w pierwszych dniach czerwca r. b. doroczne święto wychowania fizycznego przysposobienia wojskowego młodzieży szkół średnich m. Łodzi.

Na program Święta złożą się: 1. drużynowe zawody lekkoatletyczne chłopców i dziewcząt. Chłopcy biegi: 100, 500, 1500 mtr. sztafety 4x100, skoki: w dal, wzwyż, o tyczce, rzuty: kulą, dyskiem, oszczepem i granatem.

Dziewczęta: biegi: 60, 500 mtr. sztafety 4x60 mtr. rzuty: oszczepem, dyskiem i kulą.

Prócz zawodów lekkoatletycznych przeprowadzona zostanie pokazowa lekcja zaprawy lekkoatletycznej, pokazy z zakresu obrony przeciwgazowej i lotniczej (hufce szkolne).

Zawody zapowiadają się

niezwykle interesująco,

gdyż szkoły już czynią przygotowania.

Szereg osób ze świata sportowego Łodzi przyobiecało ufundować nagrody, jak się dowiadujemy szkoły średnie również zaofiarowały nagrody na powyższe Święto.

Rendez-vous siłaczy w Łodzi.

Sensacyjny turniej zapaśniczy rozpoczyna się w CYRKU SPORTOWYM.

Liczni miłośnicy walk z przyjemnością powitają wieść, iż do Łodzi przybywa cyrk sportowy, gdzie zostanie rozegrany wielki międzynarodowy turniej walk zapaśniczych o wysokie nagrody pieniężne i honorowe.

Jak nas informują do tegorocznego turnieju, który zapowiada się sensacyjnie i niezwykle interesująco, zgłosiło się przeszło 26 atletów ze wszystkich stron świata.

Prawdziwa sensacja będzie ukazanie się na ringu łódzkim rewelacyjnego polskiego zapaśnika — górnika ze Śląska, Leona Grabowskiego, który jest chyba najdłuższym człowiekiem na świecie, ma bowiem tylko 222 cm. wzrostu i stojąc na ringu sięga niemal głową kosza cyrku — a każdemu widzowi na galerji może podać rękę.

Grabowski waży 125 klg. liczy 25 lat, nosi numer obuwia 58, a rękawiczki 18. Wystarczy, aby napełnić strachem cały ring zapaśniczy. Ten nowy „Leonek" jest dużo groźniejszy od swego poprzednika „Leonka" Pęneckiego, a walczy jego metodą-podwójnym nelsonem. Ten młody wielkolud jest rewelacją całego świata atletycznego. Grabowski przejechał całą Europę, wszędzie odnosząc niebywałe sukcesy. Bije on wszystkie rekordy. Nietylko zapaśnicze, ale i np. obżarstwa. Organizator turnieju obżarstwa we Wiedniu omal nie zbankrutował — po spustoszeniu jakie wyrządził mu Grabowski w bufecie.

Turnieje zapaśnicze są najulubieńszą rozrywką kominiego grodu, toteż ze względu na wielkie zainteresowanie turniejem, niebawem podamy bliższe szczegóły.

Uroczysta inauguracja turnieju odbędzie się już w nadchodzącą sobotę, dnia 20 maja, na ringu cyrku sportowego.

RADIO-KĄCIK.

RASZYN, czwartek.

10.00—10.30 Audycja ku uczczeniu „Dnia Dobrej-Woli" zorg. przez Kuratorjum Okręgu Szkoln. Warsz. 11.40 Przegląd prasy polskiej", 11.50 Kom. meteor. dla komunik. lotn. 11.57 Sygnał czasu, 12.05 Program na dzień bieżący. 12.10 Tańce polskie w wykonaniu orkiestr dętych (płyty). 12.30 Kom. PIM. 12.35 Poranek szkolny, 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Kom. Gospodarczy, 15.25 Utwory Chopina w wyk. A. Uninskiego (płyty), 15.35 „Przegląd czas. kobiecych" — omówi p. M. Ankiewiczowa. 15.50 Sławni skrzypkowie na płytach. 16.25 Francuski (kurs średni). 16.40 Odczyt z Poznania. 17.00—17.40 Koncert kameralny, 17.40 Odczyt. 17.55 Program na dzień następny, 18.00 Muzyka lekka. W przerwie wiadomoś. bieżące. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Kwadrans literacki, 19.35 Prasowy Dz. Radjowy. 19.45—20.40 Audycja poświęcona twórczości Cypriana Norwida. 20.40 Transmisja z teatru „8.30". Komedja muzyczna w 5-ciu odsłonach „Szczęśliwej podróży", W I-ej przerwie (około godz. 21.50) Wiadomości sportowe i dod. do Pras. Dz. Radj. W II-ej przerwie (ok. godz. 22.50) Kom. meteor. i kom. policyjny. 23.20—24.00 Muzyka taneczna.

Pobór rocznika 1912

W czwartek, dnia 18-go maja r. b., powinni się stawić mężczyźni rocznika 1912, z terenu 3-go komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter: Ł. Sch. Sz. S

W czwartek, dnia 18-go maja r. b. powinni się stawić mężczyźni rocznika 1912, z terenu 4-go komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter: S. Sch. Sz. S. Z. Ż. Ź.

W dniu 18-go maja r. b., powinni się stawić mężczyźni rocznika 1910, z terenu 8-go komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter wszystkich.

Tegoż dnia, powinni się stawić mężczyźni rocznika 1910, zamieszkali na terenie 9-go komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter wszystkich.

Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz z uszkami.
Mostek cielęcy nadziewany i purée kartoflane — sałata głowiasta.
Kruchy placek z serem.

WINSZUJEMY

Jutro: Feliksowi.
Wschód słońca 3.41
Zachód — 19.22
Długość dnia 15.41
Przybyło dnia 7.49
Tydzień 20.

Sport w kilku słowach.

(—) Dnia 24 czerwca b. r. odbędzie się w Spale święto sportowe Związku Strzeleckiego okręgu łódzkiego. Program zawodów przewiduje prócz konkurencji sportowych, również rewalizacje poszczególnych powiatów z zakresu przysposobienia wojskowego i wychowania obywatelskiego. Drużyna każdego powiatu będzie się składać z 24-strzelczyń i 24-ech strzelców, przyczem m. in. odbędzie się bieg drużynowy, skoki wdal, rzuty granatem, bieg 100 m., strzelanie oraz gry w siatkówkę, koszykówkę i hazenę.

(—) W nadchodzącą sobotę odbędzie się w Łodzi doroczne Walne Zgromadzenie Łódzkiego Okręgowego Związku Bokserskiego, na którem dokonane zostaną wybory nowego zarządu.

(—) Przeciwko warszawskiej Skodzie, z którą mecz organizuje w niedzielę o godz. 11-ej w Helenowie Union-Touring, wystąpi następujący zespół: Bicer II i I (Un. T.), Woźniakiewicz (Geyer), Frank (Un.), Klimczak (ŁKS) Baranowski (Un.) Schön (Un.), Kłodas (Wima). W wadze ciężkiej odbędzie się walka Stibbe (Sk.) — Piłat (W). W razie deszczu zawody odbędą się w dużej sali Helenowa.

(—) Z zarządu PZB ustąpili pp. Seydlitz i Dolata. Delegatem do ZZ został p. Derda.

(—) Reprezentacja bokserska Polski na mecz z Czechosłowacją, który odbędzie się w czasie Święta Morza w Gdyni, została ustalona następująco: Rogalski, Polus, Rudzki, Bakowski, Pisarski, Majchrzycki, Chmielewski (w. półc.) i Piłat. Rezerwa: Jaskółowski, Kazimierski, Chrostek, Sipiński, Garncarek, Hanske Antczak, Wocka.

(—) W dnach 3 i 4 czerwca r. b. odbędzie się w Paryżu czwórmecz piłkarski reprezentacji robotniczych: Polski, Francji, Belgji i Szwajcarji. W związku z tym czwórmeczem wybiera się do Paryża wycieczka z Polski w liczbie ok. 100 kibiców.

(—) W dniu jutrzejszym odbędą się w sali Ośrodka przy ul. dr. Szterlinga (N. Targowa) 24, zawody szermiercze o mistrzostwo Łodzi w walce na szable.

(—) Finałowy mecz o tytuł mistrza drużynowego w szermierce odbędzie się w czerwcu w Ciechocinku między łódzkim WKS-em a lwowskim Klubem Szermierczym, który w niedzielę pokonał w półfinale warszawski A. Z. S.

(—) Dotychczasowy prezes Bar-Kochby łódzkiej dyr. Geyer zrzekł się swego stanowiska, a miejsce jego zajął dr. Rozen. Pozatem do zarządu zostali dokooptowani pp. mgr. Fiszman, Flatau i Gerszt.

(—) W dniu 21 maja 1933 r. odbędzie się w Chojnach „Święto Pieśni i Sportu" młodzieży szkół powszechnych.

Program święta jest następujący:

Godz. 9,10 zbiórka na boisku Rzgowska 130, godz. 10 nabożeństwo, w czasie którego chóry rejonowy i szkolny odśpiewają 3 pieśni, godz. 11-ta defilada, godzina 11,30 śpiewy chóru rejonowego około 500 dzieci), na boisku, godz. 12 przerwa obiadowa, godz. 13.30 zawody i gry sportowe oraz tańce ludowe na boisku, godz. 17 konkursy i występy śpiewu.

(—) Egzekutywa „Makkabi" zawiesiła łódzki Hakoah w prawach członka, z powodu niezastosowania się Hakoahu do uchwały egzekutywy, dotyczącej dożywotniej dyskwalifikacji 8-iu zawodników klubu.

(—) W dniach 12, 13, 14 i 15 sierpnia łódzki Tur z okazji 5-ecia istnienia organizuje w Łodzi zlot robotniczych klubów sportowych z całej Polski. Dotychczas pewny jest udział Turu ze Śląska, Borysławja, Radomia, Wilna i in. W programie uroczystości przewidziany jest cały szereg imprez sportowych.

(—) Warszawianka w Sofji osiągnęła z „A C. 23" oraz z „Levsky" indentyczne wyniki remisowe 1:1. Z Sofji Warszawianka wraca wprost do Warszawy.

Ciągnienie 1-ej klasy

Loterji Państwowej!

Jutro, dnia 18 maja rozpocznie się ciągnienie 1-ej klasy wielkiej 27-ej Lot. Państw. i trwać będzie 5 dni. Wylosowane zostaną imponujące wygrane jak: zł. 100.000, 50.000, 20.000, po 15.000, 10.000. i t. d. Losy kupuje każdy w słynnej kolekturze S. Jatka (Piotrkowska 22 i 66) znanej powszechnie z wielkich i częstych wygranych.

Tabela wygranych

loterji fantowej Zw. Rezerwistów.

184, 760, 933, 1164, 319, 621, 37, 43, 780 802 2427 428 686 4339 439 69 805 5210 303 33 580 659 73 708 44 59 922 6186 484 563 718 808 997 7357 80 859 8081 488 9014 109 55 201 27 65 337 525 89 10061 326 504 42 600 750 830 11108 75 218 400 607 952 69 12427 949 13014 519 69 70 766 14116 340 439 557 771 871 72 15272 365 693 749 16012 58 158 312 34 942 17059 60 127 234 654 62 737 18175 628 59 814 19073 454 622 704 7 12 20087 97 415 551 95 21023 424 53 81 60 22209 52 70 86 733 915 23064 6 79 205 60 680 830 975 24283 499 663 25404 527 603 856 26317 971 27025 64 85 221 374 27409 758 60 806 24 28038 332 441 67 697 717 29126 55 70 379 582 730 48 70 854.

Wygrane fanty są do odebrania w sekretarjacie Zw. Rez. ul. Piotrkowska 107 lewa oficyna, pierwsze piętro, codziennie w godz. od 17—19.

Fanty wydawane będą do dnia 20-go czerwca r. b. włącznie.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Gotówka.
Teatr Popularny — Małka Schwarcenkopf.
Teatr operetka 8.30 — Paganini.
Adria — I. Dziesiąty kochanek. II. Na Sybir.
Capitol — Symfonia 6-ciu miljonów.
Casino — Syn dżungli.
Corso — I. Dobroczyńca ludzkości. II. Kropka nad i.
Czary — Biały mustang.
Grand-Kino — Hotel studentów.
Luna — Obraza majestatu.
Metro — I. Dziesiąty kochanek. II. Na Sybir.
Oświatowy — Dla dorosł. Błękitny express; dla młodz. I. Spalone mosty; II. Tajemniczy zabójca.
Palace — Burłak Artem.
Przedwiośnie — Gasnące płomienie.
Rakieta — Błękitna rapsodja.
Splendid — Jego ekscelencja subjekt.
Stylowy — Niebezpieczna próba.
Sztuka — I Czarujący chłopiec. II. Z dnia na dzień.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork: Loco 8,65, maj 8,50, czerwiec 8,56 lipiec 8,64.

Nowy Orlean: Loco 8,62, maj 8,45, lipiec 8,60 październik 8,86.

Liverpool: Loco 6,02, maj 5,79, czerwiec 5,78, lipiec 5,78.

Egipska: Loco 8,14 maj 7,77, lipiec 7,82 październik 7,91.

Waluty dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej

NOWY JORK I LONDYN — SŁABSZE.

Zebranie giełdy pieniężnej było naogół mało ożywione. Dewiza amerykańska nieznacznie zniżkowała; zarówno czek, jak i kabel straciły po 4 gr. na 1 dolarze. Londyn był tańszy o ca 8 gr. na 1 funcie, Paryż i Szwajcarja zmian kursowych nie wykazały.

Dewiza holenderska zyskała 27 gr. na 100 fl. hol., Sztokholm zaś 15 gr. na 100 kor. szw.

PAPIERY PAŃSTWOWE — NIEJEDNOLICIE.

Z pożyczek premjowych obracano 3 proc. Pożyczką Budowlaną po cenie o 25 gr. wyższej, 4 proc. Pożyczką Dolarową, która zyskała 50 gr. oraz 4 proc. Pożyczką Inwestycyjną po kursie o 50 gr. niższym.

Z innych papierów państwowych po ustalonych kursach nabywano 5 proc. Pożyczkę Konwersyjną oraz listy i obligacje banków Rolnego i Gospodarstwa Krajowego. 8 proc. Obligacje Polskiego Banku Komunalnego III i IV em. nabywano po kursie 79 proc. (ost. not. 20.12 nb. r. — 93,00).

5 proc. Pożyczka Kolejowa zwyżkowała o 1 proc. papiery dolarowe — były słabsze, 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna straciła 0.38 proc., 6 proc. Pożyczka Dolarowa 0.50 procent.

ZMIENNE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W grupie stołecznych listów zastawnych nastrój był niejednolity, 4 i pół proc. Listy Zastawne Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego Warszawskiego straciły w przebiegu zebrania 1 proc., 5 proc. Listy Zastawne m. Warszawy były droższe o 0.25 proc., 8 proc. Listy Zastawne m. Warszawy zniżkowały o 0,12 procent.

W dziale prowincjonalnym nabywano 8 proc. Listy Zastawne m. Kielc po cenie o 0,50 proc. niższej oraz 10 proc. Listy Zastawne m. Siedlec, które zyskały 0.90 procent.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 38,00; Premj. Poż. Dolarowa, serja III. 48,50—49; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 107—107.50; Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 43,50; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 38—38,50; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 48—48.75; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 48.88—49.00; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em 94.00; Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. em. 93,00; Obligacje Pol. Banku Komunalnego III em. 79,00; Obligacje Pol. Banku Komunalnego IV em. 79.00; Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 36.75—37; Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 48; Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 39.88; Listy Zast. Tow. Kred. m. Kiel 30,50; Listy Zast. Tow. Kred. m. Siedlce 28,50—28,90.

AKCJE — UTRZYMANE.

Zebranie giełdy akcyjnej cechował nastrój spokojny, utrzymany.

W grupie bankowej obracano akcjami Banku Polskiego początkowo przy słabszej tendencji, pod koniec po kursie utrzymanym.

Od akcyj Warszaw. Tow. Kopalń Węgla i Zakł. Hutn. odpadł kupon za 1932 r. bez dywidendy.

Z metalurgicznych przedmiotem tranzakcyj oficjalnych były akcje Lilpopa, które po pewnych wahaniach i przy mocnej naogół tendencji zakończyły zebranie na poziomie niezmienionym.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 70,50—71; Węgiel bez kup. 1932 r.; Lilpop 10,75.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 17 maja. Urzędowa cedula giełdy zbożowej pozostaje bez zmiany jak w dniu wczorajszym, z wyjątkiem jęczmienia browarowego, który jest bez obrotów. Ogólny obrót wyniósł 2.141 tonn, w tem żyta 1.665 tonn. Usp. spokojne.

Poznań, 17 maja. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Warunki: handel hurtowy, parytet Poznań, dostawa bieżąca, za 100 kg. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 1.240 tonn 18,00 (usp. spok.). Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 17,75—18.00 (usp. spokojne); pszenica 34.50—35.50 (usp. spokojne); jęczmień 681—691 grl 14.25—15.00 (usp. spokojne); jęczmień 643—662 grl 13.75—14.25 (usp. spokojne); owies 11,75—12,25; (usp. spokojne); mąka żytnia 65 proc. z work. 26.00—27.00 (usp. spokojne): mąka pszenna 65 proc. z work. 53.75—55.75; (usp. spokojne); otręby żytnie 9.75—10.50; otręby pszenne 9.00—10.00; — pszenne grube 10.25—11,25; rzepak 45,00—46.00; rzepik 42.00—48,00; gorczyca 46.00—52,00; wyka 11,50—12.50; peluszka 11.00—12.00; groch Wiktorja 24.00—26.00; łubin niebieski 6.00—7.00; łubin żółty 8,00—9.00. Ogólne usposobienie spokojne. Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 563 tonn; pszenicy 195 tonn; jęczmienia 60 tonn; otrąb pszennych 15 tonn.

ZATELEFONUJ ZARAZ
Nr. 102-28 lub 102-29
a otrzymywać będziesz „Echo" do jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając do każdego dnia miesiąca.

Przerażający dokument chwili.

Domowe sposoby wyrabiania... gazów trujących.

Fabrykant chemiczny w Hamburgu, dr. Stolzenberg, który już w roku 1923-ym „wsławił" się tem, że wskutek niedbałego uszczelnienia balonów, wypełnionych fosgenem, zatruł powietrze całego przedmieścia z tym skutkiem, że kilkanaście osób zmarło, — wydał własnym nakładem małą, ale wążką 70-stronicową broszurę pod tytułem: „Darstellungsvorschriften für Ultragifte" (Przepisy wyrabiania szczególniej silnych trucizn)...

Autor w krótkiej przedmowie do tego dziełka wyznaje, że celem jego było... dostarczyć niezawodowym chemikom, ale „oświeconym" dyletantom i amatorom — najlepszych, najoszczędniejszych i najbardziej wypróbowanych sposobów wyrabiania...

gazów trujących,

środkami, jakich „dostarczyć może każda średnio zasobna mieszkańska kuchnia".

Na niewielką swoją broszurę wyznaczył cenę dwadzieścia marek w złocie.

Trzeba jednak panu Stolzenbergowi przyznać, że wzamian za tę słoną cenę dostarczył towaru „solidnego".

Z niemiecką gruntownością przedstawił cały proceder fabrykowania gazów wojennych.

Podaje więc nietylko formuły chemiczne poszczególnych gazów (które osobom nieznającym chemji powiedziałyby zresztą niewiele), ale opisuje także dokładnie i przystępnie zarówno surowce, potrzebne do tej niesamowitej fabrykacji, jak i same procesy wydobywania gazów...

Nie brak w nich nawet ilustracyj, przedstawiających poszczególne retorty, garnki i kociołki do fabrykacji potrzebne. Równocześnie podaje autor także dokładny cennik zarówno surowców, jak narzędzi i naczyń, których oczywiście sam autor

na każde żądanie dostarcza.

Dla „amatorów" bardziej zaawansowanych oferuje on na końcu swej książki montowanie całych „laboratorjów kuchennych", tak że amator może odrazu przystąpić do frabrykacji.

Przepisy Stolzenberga obejmują fabrykację wszystkich znanych dotąd gazów wojennych. Więc przedewszystkiem grupę zwaną gazami „krzyża błękitnego", czyli tych gazów, które działają na błony śluzowe oczu i nosa i już w rozcieńczeniu ćwierci miligrama na metr sześcienny powietrza są dla człowieka

niemożliwe do zniesienia.

Dalej idzie grupa „krzyża zielonego", do której należą takie gazy, jak chlorpikrynowy, fosgen i cały szereg innych działających przedewszystkiem na płuca i morderczych nawet w najdrobniejszem rozcieńczeniu.

Wreszcie szeroko i wyczerpująco przedstawiona jest fabrykacja trzeciej grupy gazów trujących: „krzyża żółtego". Należą do niej takie okropności, jak słynny gaz musztardowy (zwany także „Iperytem"), tudzież amerykański „Lewisyt" — i wogóle wszelkie kombinacje gazów trujących krew i niszczących tkanki nerwowe.

Dr. Stolzenberg podaje przepis z którego w krótkim czasie, z określonej i dostarczonej przez niego na każde telefoniczne żądanie ilości odpowiedniego surowca, „amator" może wygotować sobie 412 gramów iperytu.

Trzeba zaś wiedzieć, że oddychanie przez minutę powietrzem, w którem gaz ten został rozpuszczony w stosunku dwanaście tysięcznych grama na jeden metr sześcienny powietrza, jest już absolutnie

dla człowieka śmiertelne.

Broszura dr. Stolzenberga przez trzy przeszło miesiące znajdowała się w wolnym handlu, wystawiona za oknami wielu księgarń hamburskich i innych.

W „Państwie Niebieskiem".

Chińczyk Chińczyka nie rozumie.

UCZONY MANDARYN O JĘZYKU OJCZYSTYM.

Przebywający w Europie uczony chiński Sun-Tsong pisze w pewnem piśmie angielskiem:

Jeżeli kto pozwiął chwalebny zamiar „uczenia się po chińsku", to przedewszystkiem powinien się zdecydować,

który z języków chińskich

pragnie sobie przyswoić. Albowiem mieszkańcy „Państwa Niebieskiego" używają nie jednego lecz całego szeregu języków, które różnią się pomiędzy sobą tak, jak np. angielski różni się od niemieckiego, polski od rosyjskiego lub hiszpański od włoskiego. Chiny stanowią świat w sobie i nie należy ich uważać za jednolity „kraj"

w pojęciu europejskiem.

Możnaby je raczej przyrównać do kontynentu europejskiego, obejmującego liczne, językiem i obyczajami obce sobie narody. W rzeczy samej Chiny, posiadające 440 miljonów mieszkańców pod względem zaludnienia dorównują prawie Europie, natomiast przewyższają ją obszarem. W skład państwa chińskiego wchodzi osiemnaście prowincyj. Poza tem jest Mongolja, Tybet i wschodni Turkiestan, które uchodzą za rodzaj kolonij chińskich. Są to poniekąd zupełnie oddzielne kraje, posiadające odrębną mowę odrębne obyczaje.

Chińczycy, aczkolwiek stanowią poważną część ludności globu ziemskiego i mogą poszczycić się

4.000-letnią kulturą,

dopiero w przyszłości tworzyć będą jednolity pod względem językowym i państwowym „naród chiński". Etapem do osiągnięcia tego celu są ciągnące się, z przerwami, od lat dziesiątek chińskie wojny domowe. Dzisiaj Chińczycy nie mają nawet ściśle określonej nazwy narodowej dla swego kraju i ludu. Pojawiające się zaś w różnych epokach historycznych nazwania, były raczej nazwami różnych panujących dynastyj.

Różnice językowe poszczególnych prowincyj są tak znaczne, że mieszkańcy nie mogą się porozumieć ze sobą bez pośrednictwa tłumacza. Często wypada uciekać się do pomocy dość popularnej gwary zwanej „Pigeen", będącej jakimś niesamowitym

chińsko-angielskim żargonem.

Cudzoziemcy muszą nieraz korzystać z usług aż dwóch tłumaczy, z których jeden przekłada n. p. z języka południowo-chińskiego na północno-chiński, zaś drugi tłumaczy następnie na język cudzoziemca.

Wszystkie wyrazy chińskie są jednozgłoskowe i, zależnie od intonacji, ta sama zgłoska ma różne znaczenia. Z pośród pięciu dominujących języków chińskich najwięcej używane są: pekiński, kantoński i szanghajski. Mało kto posiada je wszystkie: atoli znajomością taką poszczycić się mógł dr. Suniatsen ojciec duchowy chińskich walk wolnościowych. W przeciwieństwie do mowy potocznej, chiński język literowski jest jednolity, czyli używany

przez całą rasę chińską.

Tłumaczy się to tem, że chińskie znaki pisemne nie są oparte na podłożu fonetycznem — jak u języków europejskich — lecz są poniekąd pojęciami obrazowemi; nie określają zatem głosek n. p. a. b. c. — lecz wyrażają pojęcia n. p. „drzewo", „człowiek" i t. p. Nasuwa się tu porównanie z używanemi w krajach kultury północnej cyframi arabskiemi: 1. 2. 3 itd., które aczkolwiek przez każdy naród inaczej wymawiane, są jednak ogólnie i

jednakowo rozumiane.

Jest rzeczą niezmiernie trudną wyuczyć się wszystkich znaków chińskich, których istnieje zgórą 50 tysięcy. Trzebaby na to poświęcić kilkanaście lat żmudnej pracy. Ale.... nie taki straszny smok jak go malują — powiada Sun-Tsong — wystarczy posiąść... 4—5.000 znaków aby móc

swobodnie czytać gazety

i książki, przyczem naukę ułatwić sobie można przez zapoznanie się z t. zw. znakami zasadniczemi, których liczba nie jest zbyt wielka. Dodać należy, że w ostatnich czasach usiłowania idą w kierunku stworzenia wspólnego ogólnochińskiego języka narodowego, oraz gruntownego przekształcenia pisowni chińskiej, która ma być zbudowana na zasadach dźwiękowych.

Moja żona — to ideał —

mówi znany angielski polityk.

Przed kilkunastu dniami ukazała się w jednem z pism zagranicznych tej treści notatka, która zwróciła moją uwagę:

„Wzruszająco wdzięcznym mężem okazał się Sir August Chamberlain, którego sześćdziesiąty czwarty rok urodzin obchodziło niedawno

liczne grono przyjaciół.

W dziękczynnem przemówieniu Sir Chamberlain ze łzami w oczach, zaznaczył przedewszystkiem, że wszelkie dowody uznania i szacunku jakie mu wszyscy okazują, należą się w równej mierze jego małżonce. „Nie możecie wyobrazić sobie. — mówi, jak wielki udział brała ona przez całe życie w mojej pracy. Znała wszystkie największe tajemnice polityczne i nigdy ich nawet jednem słowem nie zdradziła (czy to nie imponujące?). Radowała się mojem powodzeniem a w chwilach ciężkich

podtrzymywała mnie na duchu.

Zawsze służyła mi dobrą radą i nigdy nie pozwoliła zapomnieć, że zasadą każdego polityka powinno być poszanowanie uczuć ludzkich i godności człowieka. Doprawdy, chyba żaden polityk nie zawdzięcza swojej żonie tego, co ja zawdzięczam"

A więc kobieta nawet nie walcząc o równouprawnienie z mężczyzną i o zastępywanie go na wszystkich stanowiskach, może jednak jako żona i matka odegrać poważną rolę w społeczeństwie.

Manewry lotnicze w Stanach Zjednoczonych.

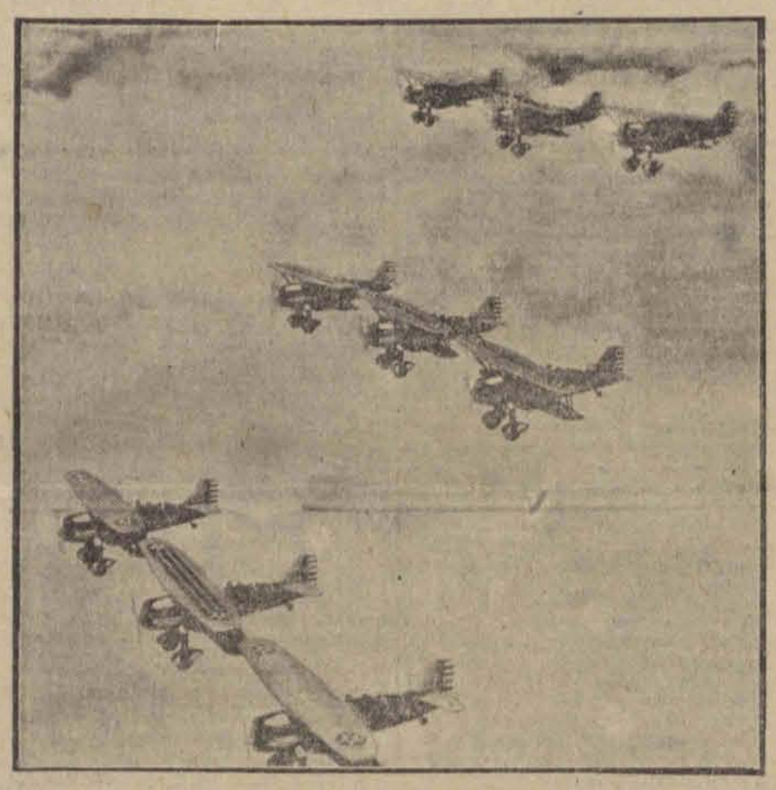

Precyzyjne ćwiczenia amerykańskich eskadr lotniczych.

Fatalne skutki żywej gestykulacji.

Smutne przykłady.

Nasze gesty łatwo mogą się stać wrogami naszymi, często bowiem nawet jakiś nieznaczny ruch nieobmyślany, a wywołany roztargnieniem albo przypadkiem wywołuje niemiłe skutki.

Niektóre osoby naprzykład rozmawiając

gestykulują tak nieuważnie,

że wywracają wszystkie przedmioty znajdujące się pod ręką: szklanki i kieliszki na czyste obrusy albo cenne przedmioty w salonie, z czego naturalnie gospodyni domu nie może być bardzo zadowolona.

O ile szkoda jest materjalna, zło, choć przedmiot mógł być kosztowny, nie jest jeszcze katastrofą, ale zdarzaja się wypadki, że taki niebaczny ruch bywa straszny w skutkach.

Przykładem może być pewien pan, który bawiąc się z małem dzieckiem niechcący uderzył je tak fatalnie w oko, że dziecko po kilkutygodniowem cierpieniu

oko straciło.

Mała dziewczynka znowu, trzymając ołówek w ustach, nagle, chcąc ukryć uśmiech, podniosła tak szybko rękę, że wbiła sobie ołówek w gardło.

Trzeba również patrzeć zawsze przed siebie idąc ulicą i unikać roztargnienia a to nietylko dlatego, żeby nie potracać przechodni. Pewien młody człowiek idąc ulicą, poważnie skaleczył się w twarz uderzając się w pręt żelazny, który jakiś ślusarz niósł na ramieniu.

Możnaby przytoczyć dużo takich przykładów a powodem jest przeważnie roztargnienie. Powinniśmy więc zawsze być spokojni, zrównoważeni i przewidujący.

Inteligencja polipów.

Mątwa — potwór morski.

Do najdziwaczniejszych odmian świata zwierzęcego, zaludniającego oceany, należą polipy. Na mały, kulisty lub beczkowaty tułów nasadzona jest olbrzymia głowa, o parze wielkich, nieruchomych ócz, z której wyrastają długie, wężowate kończyny.

Rozróżnia się wiele odmian polipów. Najmniejsze są 20 do 30 cm. długie, największe egzemplarze mają kończyny

11 do 12 metrowe.

Polipy poruszają się na dnie morza zapomocą swych kończyn. Większość z nich w razie niebezpieczeństwa wydziela z siebie ciemną ciecz (zwaną sepia), która zabarwia wodę i ukrywa polipa przed wzrokiem napastników. Stąd nazwa ich mątwy. Najgroźniejszymi ich wrogami są pewne gatunki ryb drapieżnych.

Polipy należą do gatunku mięczaków, podobnie jak ślimaki. Oczy ich podobnie skonstruowane są jak oczy zwierząt kręgosłupowych, a inteligencja ich nie jest mała. Pierwotnie posiadały one skorupy, podobnie jak ich wymarli już krewni, ammonity, które w czasach przedhistorycznych w olbrzymich ilościach zaludniały morza, a których pozostałością jedyną jest dzisiaj skorupiak Nautilus, żyjący w wodach Archipelagu Sundajskiego. Reminiscencją z tych czasów jest do dziś dnia twarda skorupa, pokryta skórą, którą posiadają prawie

wszystkie odmiany mątw.

Polipy są rabusiami, polującymi na inne zwierzęta. Wiele z nich posiada pewnego rodzaju pletwy, inne poruszają się w wodzie jedynie wstecz w ten sposób, że wypychają z siebie nabraną wodę. Kończyny ich zaopatrzone są w przyrządy do ssania, które tak silnie przyczepiają się do zdobyczy, że nie potrafi się z nich uwolnić.

Polipy oddychają zapomocą oskrzeli. Posiadają one wysoko rozwinięty aparat krwionośny, serce, tętnicę i wenę. Także ich system nerwowy jest stosunkowo

wysoko rozwinięty.

Wyposażone one są w aparat równowagi i organy węchowe. Niektóre odmiany uchodzą za smakołyk (np. we Włoszech).

Barwnik polipów, sepia, ceniony jest jako farba malarska. Wapniasta ich skorupa używana jest jako środek do polerowania.

Białe popiersie głośnej artystki

w zielonych ogrodach przytułku.

Nazywała się Hortensja Schneider, urodzona w Wiedniu r. 1833. W czasach rozkwitu i potęgi Drugiego Cesarstwa stała się głośna, najpierw na Paryż i Francję, później na cały świat, jako wykonawczyni ról operetkowych w dziełach Offenbacha, jak: „Piękna Helena", „Sinobrody", „Księżna Geroldstein", „Perichola" i t. d. Offenbach i jego operetki a z niemi nazwisko panny Hortensji Schneider, jako divy operetkowej, powtarzane były, naśladowane i reklamowane

w całym świecie cywilizowanym.

Wszystko mija. Skończyło się drugie cesarstwo, a z tem i młodość panny Schneider. Tylko operetki Offenbacha pozostały dotąd nieśmiertelne. Jego diva, straciła wprawdzie młodość i jej wdzięk, ale pozostały jej ciężko zarobione kapitały, które oddała

na usługi dobroczynności.

Między innemi, przyczyniła się dość wybitnie do założenia w Paryżu „Przytułku sierocego dla dzieci artystów", czyli „Orphelinat des Art". Otóż, w przytułku tem przypomniano sobie, że obecnie upłynęło właśnie sto lat od urodzin głośnej niegdyś artystki, a dobrodziejki zakładu, która umierając (1920), cały swój majątek na rzecz przytułku zapisała. Przy tej sposobności odsłonięto jej popiersie, umieszczono w zielonych obecnie ogrodach przytułku, a na uroczystości odsłonięcia znajdowali się przedstawiciele właściwych władz rządowych, sfery artystyczne, literackie i twórca popiersia, głośny rzeźbiarz francuski, p. Barre.

Podrapane perły.

Leczenie szlachetnych kamieni.

Kamienie szlachetne mogą chorować, tak samo, jak ludzie. Tylko, że dzisiaj nikt już nie wyrzuca kamieni, które utraciły

swój piękny połysk

lub też w inny sposób „zachorowały". Posyła się najzwyczajniej w świecie do „doktora kamieni szlachetnych". Jeden ze znanych specjalistów tego typu „leczył" w roku ubiegłym kosztowności, które przedstawiały łącznie wartość 3.000.000 funtów szterlingów!

Gdy wejdziemy do „pokoju operacyjnego" takiego doktora, widzimy wokoło na poduszeczkach aksamitnych, na srebrnych i drewnianych tackach oczekujących swej kolejki „pacjentów". Doktór, na którego wspaniałe kamienie nie wywierają

już najmniejszego wrażenia,

siedzi przy stoliku roboczym i bada kamienie przez specjalne szkła. Najczęściej miewa do czynienia z perłami. Gdy ktoś zamknie perłę w safes'ie i nie nosi jej dostatecznie często, traci ona swój połysk i staje się niepozorną metalową odrobiną. Ale przyczyną najcięższych chorób pereł bywają dziwnym zbiegiem okoliczności — diamenty. Wedle słów arabskiej legendy, diament

jest złym kamieniem,

któremu nie można powierzyć innych kamieni, gdyż natychmiast je podrapie. A z podrapaną perłą postępuje się zupełnie inaczej, niż z podrapanym ametystem lub opalem. Specjalista bierze perłę do ręki i specjalnym nożykiem zdejmuje w jednej chwili podrapaną „skórę", a perła ukazuje się zdumionym oczom patrzącego w nowej krasie.

Podsłuchane.

TELEFON.

— Proszę pana, jakiś przyjaciel dzwoni do pana.

— Skąd to wiesz, że to mój przyjaciel?

— Ano dlatego, że mówił: „Hallo, czy to ty, stary ośle?

PRZYJEMNY LOKAL.

— Uczęszczasz do tej restauracji mimo, że właściciel jest taki ordynarny?

— Właśnie dlatego. On często wyrzuca klienta z lokalu zanim jeszcze zdoła zapłacić rachunek.

GRZECZNOŚĆ.

Pani: — A co powinien zrobić grzeczny chłopiec, gdy mu pani daje 10 groszy za to, że zaniósł jej kuferek na trzecie piętro?

Chłopak: — Przez grzeczność tego pani nie powiem!

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.